

OBRONA PRAWDY.

PISMO MIESIĘCZNE

REGII I IMPERATURZE

POŚWIECONE.

Zeszyt III.

Miesiąc Marzec
1845.

w POZNANIU

WYDAWCA W. STEFANSKI

OBRONA PRAWDY.

Pozwala się drukować.

Poznań, dnia 17. Marca 1845.

Konsystorz Jeneralny Administratorski.

X. Kiliński.

IMPRIMATUR.

Prof. *Czwalina*, Censor.

Posen, den 18. März 1845.

W. F. K. W. S. T. E. N. A. R. K. I.

W. F. K. W. S. T. E. N. A. R. K. I.

1. Rozprawy i badania religijne.

1. Czego wymaga duch czasu od księdza katolickiego?

Rozbiór tego zagadnienia najlepszym będzie jego rozwiązaniem. — Cóż jest tedy *ksiądz* katolicki a co *duch czasu*? i jakie jego *wymagania*?

Ten jest *księdzem* katolickim, którego nie lud, ani władca ziemski, lecz Chrystus przez ręce swego kościoła namaszcza Duchem ś., i posyła go tak, *jak sam posłany jest od Ojca*, aby *nauczał i chrzcił*, a *nauczał zachować to wszystko*, co tenże Zbawiciel *rozkazał*. *Pasterzem* on jest owiec Chrystusowych, nie zaś ich *panem* lub *mistrzem* (Mat. 20. 25. i 23. 10.) a jako *pasterz*, winien brać na swe ramiona wszelkie potrzeby, przygody i słabości swych parafian, aby w czasie swoim, mógł oddać liczbę panu i odezwać się: że *strzegł* dusze sobie poruczone *tak, iż żadna z nich nie zginęła* (Joan. 17. 12.) W jego to ręce złożony jest skarb odkupienia, i owa straszliwa tajemnica łaski lub odrzucenia, pod tak wielką odpowiedzialnością; iż wszelkie niedbalstwo staje się przewinieniem przeciw samemu Chrystusowi. — Wszystkich oczy są zwrócone na niego, jako na pasterza dusz — a jego przykład staje się wzorem dla innych. — On jest obowiązany ciągle walczyć z jedną z niewiedomością, a z drugiej strony z złością i z zepsuciem

obyczajów, a za to odbierając w nagrodzie niewdzięczność, opór, i wzgardę, nie tylko niema ustawać w tej walce, lecz ciągle powiększać swe usiłowania i prace aby *stając się wszystko wszystkim, wszystkich pozyskał Chrystusowi*. (1. Kor. 9. 22.) Chwile życia swego, powinien on dzielić między modlitwą, i troskliwą starannością o dobro swych owieczek; a wśród trudów i wszelkich przykrości mieć oblicze spokojne i pogodne, równie jak w pośród rozwięzłości i rozpusty zachować nieskalaną niewinność; żyć ma wśród świata a nie należeć do świata, owszem jego zbytek karcić skromnością życia, pychę pokorą, a roztargnienie swém skupieniem ducha.

Ten tedy pasterz dusz, jest *nauczycielem* wiary i cnoty, który w wątpliwościach ma umieć dać poradę, — w obłąkaniu sprostowanie, w niewiadomości oświecenie. Ten nauczyciel, ma być oraz *pocieszycielem*, któryby umiał jeżeli nieukoić to przynajmniej złagodzić boleści, żale i cierpienia. Ten pocieszyciel ma być *nareszcie szafarzem łask* boskich i pośrednikiem a jednaczem między Bogiem i ludem. —

O jakichże zdolności i talentów, jakiej nauki, jakich sił, potrzeba aby takowe pasterstwo godnie sprawować! Aleć to wszystko są ludzkie usposobienia. *Łaski* Bożej przedewszystkim potrzeba i *spółpracowania* z tą łaską. Dla tego też pasterz dusz, nie od ludu, nie od panów ziemskich, lecz od Chrystusa przez pośrednictwo kościoła, odbiera poświęcenie na kapłaństwo, i łaskę do wypełniania jego obowiązków. Szczęśliwy! jeżeli z Pawłem S. odezwać się może: *z łaski Bożej jestem, czem jestem, a łaska jego we mnie próżną niebyła*. (1. Kor. 15. 10.)

Ksiądz tedy jako pasterz dusz w *służbie* pozostaje *Chrystusa* i jego kościoła. Dopelnia tej służby, gdy co niedziela i święto za swych parafian odprawia najświętszą ofiarę, gdy ich naucza wiary jak *katechista*, jak *kaznodzieja* i jak *wykladacz* pisma ś. — gdy jednych przez Chrzest przyjmuje do kościoła ś. a in-

nych mocą Sakramentów ś, wyprawia w drogę wieczności, w podróż do owego tryumfującego kościoła — tych jedna z Bogiem przez Sakrament pokuty, innych posila ciałem i krwią Chrystusa, — tych związek małżeński błogosławi, innych życie powściągliwe poświęca, a sam będąc złączony z Chrystusem i jego kościołem wszystkich w nim uświętobliwić i Bogu pozyskać usiłuje. Za ten świat, za groby umarłych, rozciąga swe działanie. Modły i ofiary przesyła Panu życia i śmierci na korzyść dusz przeposzających się do wieczności, boć i to są owieczki nad którymi był pasterzem, a biada mu gdyby z jego winy zginęły!

Takich zaiste powinności niemieli kapłani starego zakonu, ani też nie znajdują się takowe w innej jakiegokolwiek religii.

Gdyby ksiądz żadnych innych miał obowiązków, tylko słuchanie spowiedzi ś. zdrowych i chorych, tyle razy, ileby od niego żądano, czy we dnie, czy w nocy, czy w czasie zimna lub upału, jużby wiele dokazał gdyby ten jeden obowiązek godnie sprawował. Cóż dopiero mówić o tylu innych, niemniej ważnych i wielkich powinnościach, które na nim ciężą?

Któżby wątpił że pasterz dusz niemiałby być oraz nauczycielem dzieci? Częstkowe a nawet mechaniczne tylko stawałoby się jego pasterstwo, do *rzemioła* podobne, gdyby swęj troskliwości do dzieci i młodzieży nierozciągnął. Nauczać winien za pomocą katechyzmów, nie w pewne tylko czasy, lecz ciągle przez cały rok — nietylko dzieci ku ich usposobieniu do pierwszej komunii ś. lecz przez cały ich wiek młodzieńczy, aby nasiona wiary i obyczajów, na młode zasiane umysły, w dojrzałym życiu owoc stokrotny wydawały. Kościół jest szkołą dla księdza — a szkoła pomocą.

Jest jeszcze ksiądz pasterzem względem *ubogich*. Starac się winien o kształcenie ich obyczajów i wsparcie ubóstwa. Stąd to pochodziło, że dawniej obok kościołów widzieć można było domy gdzie starość

i ubóstwo przytułek znajdowały. Dozór i piecza nad *szpitalem* mieściły się między świętymi obowiązkami urzędowania kapłańskiego. Że zaś to urzędowanie co do swój istoty niezmienia się z zmianą czasów przeto i dziś nie do przydatkowych lecz do *istotnych* powinności pasterza dusz należy, mieć pieczę o ubogich.

Niebyłoby już dosyć tych powinności? Niesąż one takie, że całego zajmują człowieka? A przecież kapłan żyjąc dla dobra innych i o własnym udoskonalaniu się przypominając niema! Jak co dzień posila pokarmem ciało, tak i ducha swego czytaniem i rozmyślaniem silić i krzepić winien. Ma on być podobny gospodarzowi jak mówi Chrystus, który z *skarbu swego*, wykazuje *nowe i stare* rzeczy. Znać powinien życie kościoła jak się pojawiło od początku swego istnienia i pojawia dotąd. Obcemi niemają mu być badania na polu nauk, nietylko ściśle z powołaniem jego związek mających lecz i tych, które w jakikolwiek sposób ukształcają ducha. Stare i nowe pisma, pracą dzienną, pracą nocną, przyswajając i przelewać w siebie ma, by mu Pan nierzekł: *izesz ty poniechał umiejętność i naukę, wyrzucę przeto i ja ciebie z ust moich.*

Z tych tu krótko i niezupełnie skreślonych powinności pojąć się daje powołanie księdza katolickiego. Tém czasem dodać tu jeszcze trzeba, że ten pasterz dusz, jest jeszcze u nas Zbieraczem podatku na akuszerki przy chrztach, i podatku *cathedraticum* zwanego, przy chrztach, ślubach i pogrzebach, które to podatki co ćwierć roku do kass powiatowych oddawać winien. Jest prócz tego i *pisarzem* tabellarycznych wyciągów tak do kantonu jak do szczepienia ospy, tak do regulowania pozostałości po zmarłych, jako i ustanowienia opieki, niemniej też do spisów statystycznych, jest pisarzem tylu metryk tak do akt sądowych jako i podatkowych, jest pisarzem korespondencyi nietylko z władzą duchowną, lecz nieledwie ze wszystkimi urzędami krajowými. A ileż prócz tego *terminów* wciągu roku,

odbyć musi, bądź względem *sumianij* danin kościelnych, bądź względem wypośrodkowania obowiązku budowania? — ileż względem separacyi gruntów i processów które duch czasu wywołuje! ileż względem interessów szkólnych i t. d. Rzekłbyś: że jeżeli obowiązki posługi duchownej zabierają mu połowę życia, posługa doczesna zajmuje podobno drugą połowę. A przecież tak ją wykonywać ma, iżby mu nierzeczono: *troszczesz się około wielu, a jednegoć tylko potrzeba*. Pasterstwo dusz ma cię zajmować *calego*.

Ksiądz żyje wśród ludzi i dla ludzi jest postanowiony. Żyje dla kościoła i pod prawem i opieką kościoła; lecz żyje także w społeczeństwie i prawom tegoż ulega; wskazuje mu kościół jego powinności — lecz wskazuje też i świat takowe. Kościoła prawa są zawsze jednostajne, wymagania świata tak się zmieniają jak duch jego czasu.

Przez *ducha czasu* jakiego rozumie się zdanie i działanie oświeceniowych i możniejszych. Jest to *summa* przeświadczeń i dążności objawiająca się przez tych co światłem i zamożnością celują. Nie jest to rozum szczególnych mężów uczonych, ani obyczaj massy ludu — boć rozum szczególnych osób wyższym być może nad ducha czasu; obyczaje zaś massy ludu wiekami bywają tak niezmiennie jak i ubiór. Duch czasu jest to pojęcie i działalność massy oświeceniowej, jest *rozumem* i *wolą* wieku. Samo się przez się rozumie, że ten duch czasu tylko w ludach ucywilizowanych się pojawia; ludy bowiem bez cywilizacyi, temi się dziś jeszcze rządzą zdaniem i obyczajami jak ich przodkowie przed tysiącem lat. Ich ubiory, sprawy i zabawy tak są niezmiennie, jak ich pojęcie o rzeczach. U ludów ucywilizowanych piętnuje się duch czasu w ich dziełach, czyli to są dzieła sztuki lub przemysłu, pokoju i wojny, życia domowego lub publicznego. Pozostałe pomniki architektury, malarstwa, rzeźby i poezyi, wieków upłynionych, są księgą w której zna wca wyczytuje ducha ówczesnego czasu.

Że zaś duch czasu jest objawem ludzkiego ducha w *massie* ludów, a każdego w szczególności ducha ludzkiego przeznaczeniem jest coraz większe udoskonalenie, przeto i duch czasu przedstawiaćby się powinien w *postępie* ku coraz większej doskonałości tak umiejętnej jak obyczajowej. Takby też być musiało, gdyby to co kształci tego ducha czasu, coraz było doskonalsze.

Szkoły wyższe nadają nauczycieli szkołom niższym, a te, jeszcze niższym od siebie. Ognisko zapalające ducha czasu będzie się tedy znajdować w Uniwersytetach naszych. Tam się ukształci oświecenisza część ludu i swém światłem i działaniem porywać będzie za sobą całe *massy*. —

Nie sama przecież *oświata* działa na ukształcenie ducha czasu. Handel i przemysł nie tylko łączy ludzi z ludźmi, i przyswaja obyczaje jednych drugim, lecz działając oraz ku opatrzeniu potrzeb i wygod, dzwignią jest oraz ducha czasu.

W wieku naszym, wieku stowarzyszeń rozlicznych, działalność tych stowarzyszeń jednoczyć się zdaje oświecenijszych całego okręgu ziemi w jedno *braterstwo*.

Rozum ducha czasu obecnego, widzi uszczęśliwienie ludzkości w swobodnym rozwijaniu się władz umysłu i ciała. Stan wszelkiej niewoli jest mu zgrozą, a wolność — mianowicie *wolność ducha* ulubioném jego bożyszczem.

Działalność tego obecnego ducha czasu pragnęłaby uszczęśliwić ludy *równościami*. Siły i zabiegi wszystkie krążyć się zdają około powiększania wygod i bogactw, tak iż nawet ubóstwo ma się w błyszczącym blasku okazywać.

Mężem *postępu* mianuje się dziś ten, kto swego rozumu nieznia pod wyroki objawienia, kto wyższym jest nad wszelkie powierzchowne obrzędy i dla którego cała *summa* Ewanjelii zawiera się w tych wyrazach: *kochaj bliźniego*. Swobodą ducha zowie się uwolnienie z pod praw religijnych. Postęp pragnie

całą téż religią i moralność uzasadnić na tychże mych wyrazach: *kochaj bliźniego twego*.

Z pewném politowaniem spogląda ten duch czasu, na gmin korzący się przed ołtarzami od tysiąca blisko lat u nas istnącemi. Spodziéwa się, że z czasem i do tego gminu przejdzie oświata i krótszą im da Ewangelią a razem i swobodniejszą. Ma to być tryumf usamowolnienia ducha. Obyczaje w ówczas wolnych ludów, jako wynik czystego a swobodnego rozumu miałyby sprowadzić świętą równość czasów apostołskich, a następnie i szczęśliwość dla ludów.

O czystości zamiarów téj dążności niechcemy mieć podejrzenia, lecz owszem mniemamy: iż ci którzy pragną widzieć urzeczywistnione te swoje piękne ideały, przejęci są zapalem uszczęśliwienia swych bliźnich, a za warunek pierwszy i ostatni kładą *oświatę* ludu. —

Tem czasem, kiedy się zastanowimy nad tem, że rozprzestrzenieniu téj oświaty, téj swobody ducha, towarzyszy rozwolnienie obyczajów, i że z powiększeniem oświaty, niezmniejsza się nędza i bieda, niezmniejszają się processa w sądach lecz owszem liczba uwięzionych i karanych zdaje się równie powiększać jak i liczba rozwodów, niebędzie może płoną obawa nasza, iż ten duch czasu niewygubi z oblicza ziemi fałszu i błędu, ani téż natchnie ludzi tą miłością braterską, którą ciągle głosi. Niechże nam tedy wolno będzie dopóty wąpić o skuteczności, i o błogich owocach téj oświaty i tego postępu na drodze usamowolnienia ducha i skojarzenia ludzi miłością braterską, dopóki nam duch czasu niepokaże, nie mowiemy jednéj prowincyi, lecz jednego tylko *powiatu*, w którym utworzy to uszczęśliwienie ludu.

My to wszystko w stopniu doskonalszym znajdujemy w naszym kościele, a im lepiej go poznajemy tém jaśniej widzimy: że nauka jego jest *światłem* rozpędzającym ciemnotę błędu i fałszu, i *światłem* razem ogrzewającym serce ku czynieniu dobrze. Poleca

nam ten kościół miłość bliźniego ale zasadzającą się i oraz prowadzącą do *miłości Boga*. Nas jeden list ś. Jana Apostoła, nauczy lepiej téj miłości anizeli mnogie rozprawy o niéj.

Obeznawszy się z duchem czasu nietrudno poznać czego on wymaga od księdza katolickiego? Oto aby mu był ku posłudze i pomagał urzeczywistniać jego cele. Ma on *rozum* uznawać za najwyższą potęgę a *miłość bliźniego*, miłość braterstwa, za najwyższą cnotę. Ale kościół — ach cóż jest ten kościół? Nic innego jak tylko ustawa ludzka — powaga ludzka; jest to *ultramontanizm*, *jezuityzm* i *ciemnota*. — Ksiądz więc miałby usamowolnić swego ducha, zrzucając z siebie powagę Papieża? Tak ci jest — tego wymaga duch czasu. Wszakże w Tygodniku literackim Nr. 39 na stronie 312 czytamy te słowa: „jeżeli kiedy to teraz przecie biskup rzymski mógłby się przekonać że jego panowanie niejest z tego świata — a w czasie wzmagającej się *oświaty* — i *braterstwa* ludów — dążących *do wolności* prawej — wygrzebywaniem starych zasad, na które świat młody, świat postępu, śmiechem odpowiada — nawet i *swego biskupstwa* upadek nie przyspieszać.“ — Następny potem artykuł zakończy tenże Tygodnik temi słowy: „i polacy dzisiejsi jeszcze myślą dłużej temu biskupstwu służyć?“

W tym duchu przemawiają wszystkie prawie dzienniki dzisiejszej oświacie hołdujące, nie jednego kraju lecz wszystkich, w których wzmagą się ta oświata — to braterstwo ludów — dążących do wolności jak mówią prawej.

Wszystko woła na księdza katolickiego aby przestał być Jezuitą i Ultramontanem a zaczął służyć sprawie postępu *do téj wolności* prawej.

Jeżelić ma się uchylić z pod władzy Papieża jakże miałby dłużej pozostawać pod zwierzchnością swego biskupa? jakże duch usamowolniony ma pod władzą zostawać? Są to stare zasady, na które świat młody — świat postępu śmiechem odpowiada.

Wymaga więc duch czasu zerwania jedności z widzialną głową kościoła, którą z łaski swój, zowie tylko rzymskim biskupem. Zerwanie téj jedności zniszczeniem jest katolicyzmu — a tak kościół katolicki ogromną jest przeszkodą temu młodemu światu do rozkrzewienia oświaty — braterstwa i wolności. Kościół więc trzeba zburzyć, a to albo przez pozabawienie go kapłanów, albo przez odwrócenie ludów od niego.

Cóż innego jeżeli nie to samo daje się postrzegać w pochwałach dawanych księżom odstępcom od jedności kościoła? Zarozumiali! — mniemają że to ich osobom należą oklaski, składki i adressa. — Osoby ich są tylko narzędziem — są rusztowaniem — które się wtedy odrzuca, gdy dom się zbuduje. Osoby ich, chociaż ich obrazki, jak bawidelka, obnoszone bywają są tu niczem — nie o osoby tu idzie, lecz o zburzenie *starych* zasad — *staréj* wiary — *starych* obyczajów.

Że zaś w rachubie oświaty powszechnéj niepoślednie miejsce mają szkoły ludu a ksiądz jest ich dozorcą, przeto i tu skierować pragnie duch czasu jego działanie tak, iżby służyło ogólnemu postępowi. W pierwszym zeszycie pisma dla nauczycieli ludu powiedziano: że *Chowanna* Trentowskiego ma być kamieniem węgielnym na którym się ma opierać wychowanie ludu. Ta tedy *Chowanna*, czyli jéj filozofia ma się stać *filozofią księdza* katolickiego przy kierowaniu wychowaniem ludu!!

Z téj tedy strony także wymaga duch czasu aby ksiądz przestał być księdzem a stał się kapłanem oświaty — postępu i wolności.

Takim to jadem pryska ten wąż na ciało nasze — my czując że ten jad pali, podnieśmy otrentwiałe dotąd członki i powstańmy z łoża snu wprzód nim się ono pod nami zapali. Zapalić i spalić zdolna jest oświata takowa porządek społeczny, ale go nieogrzewać słoneczném ciepłem dla dojścia do dojrzałości.

Nieoglądajmy się w około nas, by nam kto niósł pomoc ku odparciu wymagań tego ducha czasu. W wierze tylko i w stałości, w niej szukajmy pomocy, a wtedy i Bóg powstanie ku naszej obronie.

Nie mniemajmy, że wolność druku pomocy dobrej sprawie przyniosła! Ach nie ta jest broń nasza! Stańmy się jak chce Pan Chrystus, *światłem świata i solą ziemi*, a wtedy on sam doprowadzi nas do zwycięstwa.

Narzekania i lament nad duchem czasu równie nam nie pomogą, jak ta otucha, że kościół niezaginie. Tak jest, niezaginie on z tej ziemi; ale niepowiedziano iżby niemógł zaginąć w szczególnym kraju lub narodzie. Ocknijmyż się i wzmożmy wiarę i religijność naszą; a wtedy ockną się i owieczki, a miłując Boga, zamilują też Chrystusa i kościół jego.

Jedność niech będzie orężem naszym; jedność pasterza z jego owieczkami — jedność z Biskupem duchowieństwa, a Biskupów z Papieżem — jedność z Chrystusem i z Bogiem. Taka jedność stanie się twierdzą, której duch wszelkich czasów i wieków pokonać niezdola.

2. Wpływ piérwszój kommunii ś. na dalsze życie.

Cóż pomoże zalic się na to, że wszystko powstaje przeciw kościołowi — albo raczej przeciw Chryścianstwu? Nie obalenie bowiem kościoła tylko, lecz całej wiary chrześcijańskiej jest ostatecznym celem dążności czasu. — Żal i narzekanie nie w tém nie pomoże, ani też same pisma religijne zatamują wszystko burzące ulewy. Działają przeciwnicy kościoła — działać też powinni jego przyjaciele, a mianowicie domownicy.

Nie wzmogłaby się wiara i miłość w ludach przez to, gdyby władza doczesna kościoła i urzędników jego blaskiem bogactw i powagą poszanowania osłaniała. Niepoprawią się obyczaje, jeśli kto dla tego źle nieczyni, iż policya przeszkadza mu źle czynić. Jakaż wartość moralna takiego święcenia dni świętych, gdy władza doczesna zmusza cię do zamknięcia szynkowni, rękodzielni, sklepu, nie zaś twe sumienie?

Bywanie nawet w kościele dla przysłuchania się wyborniej muzyce, lub kazaniu podług wszelkich przepisów sztuki powiedzianemu, i dla przyjrzenia się całej okazałości majestatycznej nabożeństw, niepoświęci tego, który w swój duszy niema zasad, niema charakteru, niema wiary. Cześć Boga *w duchu i w prawdzie* nie skąd inąd pochodzi, jak tylko z ducha przejętego prawdziwą pobożnością, a następnie oświeconego prawdą Chrystusową. Poprawa publicznej i domowej obyczajności, wtedy nastąpi, gdy młodzież świętością życia odróżni się od dorosłych i przykładem swoim, ich do naśladowania pociągnie. Natchnijmy młodzież duchem Chrystusowym, a wtedy i *przeciwko nam* nieprzemogą bramy piekła, boć że *kościola nieprzemogą* to jest pewno, lecz aby *nas* nieprzemogły, tego niepowiedziano.

Duch Chrystusa będzie w młodzieży, gdy w niej sam zamieszkiwać będzie Chrystus, to jest gdy z nim złączoną zostanie przez komunią ś. Nic innego bowiem nie oznacza wyraz *kommunia* jak zjednoczenie, spólność i uczestnictwo. Przyjęcie ciała i krwi Chrystusowej, zjednoczeniem jest z Chrystusem, i przyjęciem w siebie Chrystusa i Chrześcijaństwa. W tych więc żyje Chrystus, żyje Chrześcijaństwo, którzy go w siebie przyjmują — rozumie się zaś, że *godnie i należycie*. Przyjmują go zaś należycie, co go przyjmują jako Syna Bożego, którego Ojciec posłał na świat, który stał się człowiekiem — stał się ofiarą błagalną i odkupicielem — jednaczem i pośrednikiem — a który oraz jest i wskrzesicielem zmarłych —

z którym téż wiecznie tam być mamy gdzie on jest. Kto zaś tak przyjmuje w siebie Chrystusa ten przez niego żyje — czyli inaczej mówiąc: w takim pojawia się wiara, miłość i godność Chrystusa — taki złączony tu z Chrystusem staje się naśladowcą życia Chrystusowego, aby się stał uczestnikiem uwielbienia jego w wieczności. —

Jeżeli zaś w przyjmującym ciało i krew Chrystusa ma się pojawiać łaska, prawda i moc wiary Chrystusowej, tedy konieczną jest potrzebą znać tę prawdę i łaskę. Szkoły są wprawdzie narzędziem do nabycia téj znajomości; lecz ani szkoła, ani wychowanie domowe niejest zupełném usposobieniem, jeżeli pasterz dusz nieprzyłoży się do uzupełnienia w młodzieży nauki wiary, jeżeli jęj niezapali miłością ku Chrystusowi i nieukształci serc młodzieży w godny przybytek dla baranka co zgladził grzechy świata.

Któżby śmiał mniemać że nauka katechizmowa dawana młodzieży przez sześć niedziel postu stanie się usposobieniem do godnego przyjęcia komunii ś.? Trzy lata uczył Chrystus swych Apostołów nim im rzekł: *bierzcie i pożywajcie, to jest ciało moje*; a za dni naszych katechizmy miewane tylko przez czas postu miałyby być dostateczne do przygotowania do pierwszej komunii ś. téj młodzieży, która tyle mów gorszących już słyszała, tyle przykładów bezbożnego życia widziała, tyle tajemnych grzechów już sama popełniła? —

Nie można się dziwić że tyle jest obojętności w wierze, i tylu słabych w cnocie, ani téż że tak rzadko wierni uczestnikami się stają ciała Chrystusowego; boć pierwsza ich ofiara ten pierwiastek i to pierworodztwo życia chrześcijańskiego, niemialo w sobie życia. Wrażenia przyjęte w młodości trwają przez dalszy wiek; a dla tego téż komunia ś. pierwszy raz niegodnie lub nienależycie przyjęta mnoży nazwiskowych katolików a nawet drogę ułatwia do odstępstwa od wiary.

Inny wcale wpływ okazuje ta pierwotna ofiara ducha dziecięcia, Bogu, na dalsze życie, gdy spełniona zostaje po przydłuższem a należytem usposobieniu mocą nauk katechizmowych, w kościele niewanych i gdy pierwszy raz tak godnie i święcie się obchodzi iż wrażeń pierwotnych ani czas, ani świat, ani pokusy zatrzeć i osłabić niezdolają.

Wystawmy sobie dzieci mające przyjmować pierwszy raz komunią ś. — Oto wprowadził ich do kościoła ich pasterz dusz, wśród śpiewów świętych — do kościoła w którym ich rodzice i krewni oczekują spełnienia tak świętego dzieła — wprowadził te dzieci z swego mieszkania, gdzie były zgromadzone, lub z domu szkolnego. Niewidziemy ich ubranych w nowe szaty, aby nowość odzienia niebyła pobudką rozproszenia ich ducha — niemają w ręku ani świec, ani bukietów kwiatów, aby i to niepsuło skupienia ich ducha, który cały ma należyć do Chrystusa; ochędożnie lecz skrośnie i po prostu ubrane postępują z złożonemi nabożnie rękami, śpiewając pienia chwały i dziękczynienia swemu Zbawicielowi. Już stanęły przed ołtarzem! Mają być przytomne ofierze mszy ś, — pokazują całemu kościołowi swą postawą ciała i swém prawdziwém nabożeństwem, że znają co to jest msza ś. — Słyszały kazanie w czasie téj mszy ś. miane — nie przed ani téż po mszy — słyszały ostatnie upomnienie, ostatnią naukę swego pasterza rozrzewniającą ich serca miłością ku temu który z miłości umierał na krzyżu, a z podobném rozrzewnieniem słuchali ci co mają być świadkami ich zjednoczenia się rzeczywistego z tymże żywym i rzeczywistym Chrystusem, którego prawdziwie obecnego w komunii ś. mają przyjmować. Jest zaiste w niej Jezus Chrystus przytomny z pełnością łaski i prawdy dla połączenia się z swemi wiernymi. — Chcą te dzieci być z nim złączone, pragną już od tylu lat tego uczestnictwa — a teraz ma się rzeczywiście spełnić to święte zjednoczenie ich ducha i serca z Chrysta-

sem, z tym samym Chrystusem *którego ojciec dał światu aby przezeń świat był zbawiony.*

Już te dzieci odnowiły przyrzeczenia przy ich chrzcie Bogu uczynione. Już odrzекły się szatana i pychy i wszelkich spraw jego. — Już głośno i uroczyście wyznały wiarę w Boga Ojca, który nam dał Syna swego jednorodzonego, i w tego Syna bożego, który umarł za nas na krzyżu a teraz chce te dzieci przyjąć jak swoje ulubione dzieci — i w tego Ducha ś., który je poświęcił przy chrzcie ś. i sakramentalnej pokucie — już słyсzał wszystek lud w kościele będący, wyznanie takowe wraz z obietnicą: iż tę wiarę statecznie, publicznie i mężnie wyznawać i życiem a obyczajami zatwierdzać będą; oczekuje już tylko cały kościół czyli tak jak przy chrzcie ś. oświadczone w ich imieniu *że chcą chrztu ś.*, tak też czyli się same teraz oświadcza: *że chcą przyjąć komunię ś.* to jest: że chcą się oddać z zupełną miłością temu Chrystusowi na wieki, którego jako rzeczywiście przytomnego uwielbiają — i że w komunii ś. widząc Syna Ojca przedwiecznego, tego Syna posłusznego ojcu, aż do śmierci krzyżowej, obiecują także ulegać podobnie woli Boga — że nareszcie się oddają Chrystusowi, aby w nich mieszkał a one w nim, i dla niego żyły i w nim umierały — że od miłości Chrystusa nie je nieodłączy ani pochlebstwa i obietnice, ani szyderstwa, hańba i katusze!

Po takich szczerých i serdecznych wyznaniach słyсzeć się daje krótka odezwa tychże dzieci do swego Zbawiciela. Jest to głos niewiniątek wołających do Pana: że on jest zmartwychwstaniem i życiem — drogą i prawdą — rządcą i głową całego kościoła — otoż mówią: przyjdź do nas i mieszkaј z nami — my się teraz jednoczymy z tobą abyś nas połączył z sobą na wieki. Opuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy wszystkim, i wszystkich przepraszamy. — Myśmy niegodni ciebie przyjąć ty sam rzeknij słowo: a będzie dusza nasza uzdrowiona.

Po tem wszystkim ten pasterz dusz który *tak długo* sposobił tę młodzież i kształcił w nauce wiary — ten który ją tak długi czas karmił słowem Bożem, zasila teraz podług obrządku kościoła ś. ciałem i krwią Jezusa Chrystusa. Podaje to najświętsze ciało tym dzieciom, które stanęły były przed ołtarzem, jak przed rzeczywiście przytomnym Chrystusem, stanęły przed nim jak na górze Golgota — stanęły jak przed swym ożywciolem, i Sędzią żywych i umarłych, a pełni wiary, miłości i pokory z uszanowaniem otwierają swe usta ku przyjęciu tego, nad co niemasz nic świętszego nic zbawienniejszego.

Takim sposobem spełnioną zostaje *piérwsza ofiara* którą dzieci z siebie czynią Bogu. Jest to *piérwszy owoc* ich życia — ich ducha — ich miłości — jest to owoc pierworodny, owoc ducha należący się Stwórcy świata i odkupicielowi świata!

Po przyjęciu komunii ś., po spełnieniu téj najpiérwszój w swém życiu ofiary, rozplywa się niewinne serce dziecięcia w dziękczynieniu Bogu z miłości ku Zbawicielowi — a Pasterz dusz wznosi jeszcze te uczucia, w krótkich słowach wskazując im: jak wielce je umiłował i wywyższył ten Pan który się połączył z nimi, i zapyta znów: czyli mu swe ciała i dusze na zawsze chcą poświęcać? Czyli mu zechę całkowicie być oddani lub téż znów się od niego odłączyć i oddać niedowiarstwu i niecnocie? Ach zapewne się odezwą: że Jezusa nieodstąpią! że swój niewinności nie oddadzą za skarby świata! że wolą cierpieć i umierać a nieodłączyć się od Chrystusa i od Chrześcijaństwa!

Podaj im nareszcie ich pasterz jakiś upominek, czyli to wizerunek święty, czyli téż pożyteczną książkę a choćby tylko jeden wyrok z pisma ś. dał im ku pamiętce dnia dla nich tak wielkiego, w ówczas tém mocniej utwierdzą się w nich święte uczucia i przedsięwzięcia. Rozpuści je z świętymi życzeniami na przyszłość i z boskiem błogosławieństwem. To bło-

głosławieństwo powtórzy, dobry ojciec w domu nad swemi dziećmi, a bogobojna matka roniąc łzy radości ze się doczekała widzieć swe dzieci połączone z Jezusem, wszelkie błogosławieństwa będzie na nie spraszać z nieba. Tak dzień ten uroczysty dla dzieci świętem będzie wielkiem, w gronie ich familii. Stanie się dniem radości — dniem połączenia nieba z ziemią.

I takż to dzień miałby pozostać bez wpływu na dalsze życie młodzieży? Takż to dzień niemiałby więcej dokazać dla utwierdzenia wiary niż tysiąc dzienników i tygodników działa ku jój osłabieniu?

Piérwszym skutkiem godnie i należycie przyjętej najpiérwszój komunii ś. będzie częstsze jój powtarzanie a przynajmniej cztery razy do roku. Będą jeszcze ówczas dzieci uczęszczać do szkoły, a przeto tak nauczyciel szkoły, jak i pasterz dusz, niebędą pozbawieni sposobności działania ciągle na też dzieci i ożywania w nich świętych myśli w dniu piérwszój komunii ś. w nich powstałych. *Młodzieniec zaś wędle drogi swój postępujący nawet gdy się zestarzeje, nieopuści onęj*, mówi pismo ś. w księdze przypowieści 22, 6. — To samo się téż spełni na młodzieży dobrze prowadzonej, że i w starości to czynić będą czem młodość swą poświęcą.

Dla czegoż dalby był Pan Chrystas ten sakrament gdyby był niechciał jego używania? Skądże się to wzięło, że za czasów apostolskich, wierni trwali w modlitwie i łamaniu chleba. D. A. 2, 46. (o kielichu nie ma wzmianki). Czemuż piérwsi wierni co niedziela przyjmowali komunią ś. — i niebyło uroczystej mszy bez komunii wiernych? — Nie inna tego była przyczyna, tylko ta: że przez uczestnictwo ciała i krwi Chrystusowój czuli się Chrześcianie zjednoczeni z Chrystusem, jak członki jednego ciała którego głową jest Chrystus. Żywe przeto w nich było Chrześcijaństwo. Żyli oni w Chrystasie a ten w nich.

Godnie i należycie przyjmowana najpiérwsza komunია ś. zdola i między nami zrządzić te pożądane

zmiany. Młodzież będzie naprzód godnie i częściej w ciągu roku ją przyjmować, a swym przykładem wzbudzi i starszych. — Ożywi się matka pobożnością swój córki, a Syn razem z ojcem przystąpi do stołu pańskiego. Zamiast czekać kominii wielkanocnej lub jakiego odpustu, każdy Chrześcianin trzy lub cztery razy zasili swą duszę ciałem Chrystusowém i z niego moc i siłę powźmie przeciw zarazie obyczajów i przeciw niszczytelom wiary ś. A tak sam Chrystus, czyli ciało i krew jego żywa i prawdziwa, wzmocni wiernych, iż niebędą jak trzcina wahająca się od wiatru rozmaitej nauki.

W rękę więc pasterzy dusz złożone jest odparcie pocisków nieprzyjaźnych religijności. Słowo Boże i kominia ś. jest tą dwoistą zbroją, której używając kościół ś. wprowadza wiernych do pokoju duszy i do prawdziwego uszczęśliwienia.

Dalby Bóg aby pierwsza kominia ś. wszędzie i na wszystkich, wywierała ten wpływ, jaki tu w krótkich wyrazach jest wskazany!

3. Głosy pisarzy protestantskich za spowiedzią.

1. Nikt niewie, co może spowiedź, tylko ten, co z czartem często walczyć musi. Bylbym od niego zwyciężony i zaduszony, gdyby mnie niebyła spowiedź zachowała i ocaliła. *Dr. M. Luter w kazaniu o tajemnej spowiedzi.*

2. Jeśli w religii chrześciańskiej co jest piękne i lube, to tém jest spowiedź, którą nawet Chinczykowie i Japończykowie podziwiali. Potrzeba albowiem spowiadania się hamulcem jest od złego dla wielu, a zwłaszcza dla tych, co jeszcze nie są za-

twardziali w grzechach; upadłym zaś przynosi wielką pociechę; tak dalece, iż pobożnego i roztropnego spowiednika mam za narzędzie boskie ku zbawieniu dusz. Jego rady służą nam do poskromienia naszych namiętności, do rozpoznania naszych błędów, unikania okazji do złego, nagrodzenia krzywd, rozjaśnienia wątpliwości, wzniesienia ducha upadającego, a nareszcie do zlagodzenia lub ukojenia cierpień duszy. Jeżeli na ziemi nie masz nic szczęśliwszego jak znaleźć wiernego przyjaciela; o jakże wielkiem szczęściem stanie się dla nas taki przyjaciel, który przez nienaruszalną świętość boskiego sakramentu, obowiązany jest i do wierności i do wspomagania! *Leibnitz w systemie Teologii na stronie 265 wydanej w języku niemieckim.*

3. Spowiedź powszechna — nie jest spowiedzią. *Steffens czas terazniejszy cz. 1.*

4. Nie jesteśmy wszystkowiedzącymi jak Bóg, iżbyśmy w sercach czytać mogli; przecież tobyśmy mózdz powinni, jeśli mamy się zajmować dobrem jego kościoła w całej zupełności. Jakąż inną drogą do tego dojdziemy, jeżeli nie za pomocą spowiedzi? O jak wcale inaczej można wzruszyć sumienie grzesznika gdy się widzi jego ciężary? Rzekłem: iż tylko za pomocą spowiedzi może się stać duchowny tym, kim być powinien podług swego powołania; to jest doradcą, pocieszycielem, upominaczem i obrońcą w wszelkich rzeczach duchownych. *Dr. Kirckhoff.*

5. Spowiedź podaje duchownemu nauczycielowi ludu, najlepszą sposobność do osobistego pouczenia i sprostowania stosunków, o których w inném miejscu niemożnaby nawet mówić tak stósownie i tak skutecznie. Zbliża ona i spoufala tegoż nauczyciela z jego gminą, co równie korzystnie wpływa na jego działanie, jak téż i na zaradzenie moralnym potrzebom tych, co się spowiadają. *Bretschneider w swój dogmatyce Tom. 2, str. 876.*

6. Czuję to boleśnie, że niezastąpione i nie mogące być zastąpionemi korzyści i błogosławieństwa spowiedzi, które Luteranie za nagle odrzucili, tak rzadko bywają na powrót upragnionemi! *Professor Dr. Nilsz w poszycie 2, str. 451.*

7. Któż zdoła policzyć tysiące tych, którzy jedynie za pomocą spowiedzi ocaleni — do zastanowienia się nad sobą i swym stanem doprowadzeni — a przez to może od wtrącenia się samowolnie w grób nad którym już stanęli, ochronieni, zostali? *Professor Plank w pomniejszych pismach.*

8. Pytajcież się kmięcia coby téż zyskał przez *spowiedź powszechną*? Na to ledwie on odpowiedzieć potrafi, a jeśli odpowie to usłyszycie: że się *można kródrzej odprawić*. To będzie cały jemu znany pożytek takowej ogólnej spowiedzi. *Wachter w nowych rocznikach Teologii str. 398.*

9. Z spowiedzią prywatną zniknął ostatek dawnej karności kościelnej moralnej, a plebani stali się w tym względzie tylko *kaznodziejmi*, jak téż ich w niektórych krajach nazywają, — a którzy na tych co najbardziej upomnienia i nauki potrzebują nie wcale działać niemogą, gdyż tacy zwykle niebywają w kościele i kazań niesłuchają. *Bretschneider str. 877.*

10. W spowiedzi, jeżeli jest z strony spowiednika i spowiadającego się, tem, czem być ma i powinna, znajduje się siła łącząca i jednocząca każdą gminę; ona bezpieczy i uprawnia wszelkie granice i prawa parafii, ona wiąże z kościołem do którego się należy; pokrzepia skoro jest dzielną, ducha kościelnego, i ochrania ludzi od zubożenia i separatyzmu, — utrzymuje w swój mocy przeświadczenie o świętém zjednoczeniu z kościołem; — w niej jest żywotna zasada wszelkiego prawdziwego i czynnego pasterstwa dusz, — ona téż jest najpiękniejszym i najdelikatniejszym węzłem zaufania, łączącego pasterza z jego trzodą — ona jest nareszcie najtrudniejszą i najuciążliwszą częścią urzędu kaznodziejskiego, lecz razem najwa-

źniejszą i najskuteczniejszą; a kościółowi ewangelickiemu niemożna było głębszej zadać rany w jego wewnętrzném życiu, jak się przez to stało, gdy odrzucono spowiedź szczególną a w jej miejsce postawiono, lubo wygodniejszą dla obydwóch stron, spowiedź powszechną. *Dr. Eylert w życiu króla Fryderyka Wilhelma III. str. 352.*

4. O godności Arcy-Biskupiej u nas.

Jezus Chrystus, który obiecał być z kościołem swoim *do końca wieków*, nadawszy mu apostołów, chciał zaiste aby apostołstwo, w ich następcach także do końca wieków trwało. Skromne jest znaczenie apostoła, oznacza bowiem *posłańca*; skromniejsze jeszcze następców apostołskich *Biskupami*, nazwanych, z greckiego *episkopos*, co znaczy Stróża lub dozorecę. Są zaś Biskupi *następcami* apostołów, co do rządzenia kościołem, nie zaś co do ich osobistych przymiotów.

Urzędowanie biskupów wielkie jest zaiste, lecz oraz i najtrudniejsze! Oni to są do których rzekł Chrystus w osobie apostołów: *jako mię posłał ojciec tak ja was posyłam*. Paweł ś. w listach swoich do Tymoteusza i Tytusa skreślił obraz tego urzędowania, a Sobór Trydentski szczegółowo wskazał wielkość tych obowiązków, prawie we wszystkich swoich posiedzeniach uchwałach. — Oni to są *których Duch ś. postanowił aby zarządzili kościołem bożym*, a dla czego starożytność zwała ich apostołmi, najwyższemi kapłanami, Ojcami ojców; taką między ich godnością a innymi kościelnymi urzędami kładąc różnicę, według wyrażenia się ś. Klemensa, jaka zachodzi między godnością króla a innymi cywilnymi urzędami.

Władza tego urzędowania poddziela się na *władzę* wynikającą z *poświęcenia* biskupiego, n. p. udzielanie

sakramentów ś. mianowicie bierzmowania i kapłaństwa, — poświęcania opatów, — kościołów — ołtarzy — cmentarzów i t. p. i na *władzę zwierzchnictwa*, która przez potwierdzenie ś. stolicy apostolskiej się nabywa, i obejmuje władzę duchowną rządzenia poruczoną sobie Dyecezyą. Mocą téj władzy jest Biskup sędzią duchownym, stanowi plebanów lub ich od urzędu zawiesza albo z niego składa, udziela dyspensy — wyłącza niegodnych z grona społeczeństwa kościelnego, zwołuje synody dyecezalne — wizytuje dyecezyą i t. d. Ku zastępstwu i pomocy w wykonywaniu władzy pierwszej mają biskupi suffraganów. — Władzy drugiej zastępstwo poruczają *wikaryuszom jenerałnym* czyli *officjatom* a to albo częściowo i z pewnemi ograniczeniami albo téż zupełnie. W Polsce do roku 1460 kapituły obierały Biskupów, od którego czasu królowie ich mianowali a ś. stolica apostolska potwierdzała. W Prusiech na mocy Bulli *de salute animarum* kapituły wybierają swych Biskupów.

Biskupi kościołów, słynniejszych mianowicie od apostołów utworzonych, nazywani byli *patryarchami* czyli najwyższymi ojcami. Z początku dawano ten tytuł tylko Rzymskiemu, Antyocheńskiemu i Aleksandryjskiemu biskupowi. Na Soborze Chalkedońskim przyznano honor patryarchy biskupowi Carogrodzkiemu i Jerozolimskiemu. Tytuł i godność *Metropolity* od wielkich miast się wszczęły. *Metropolis*, po grecku, znaczyło się jakby macierzyste miasto, zaszczytami i prawami przewyższające inne miasta w Prowincyi, a stąd biskupów mających stolice w takowych miastach nazwano *Metropolitami*, których wieki późniejsze nazwały *Arcy-Biskupami*.

Metropolita tedy, czyli Arcy-Biskup głową był duchowną swój prowincyi a inni biskupi członkami. Zwoływał synody prowincjonalne na które przybywali biskupi tejże prowincyi i głosowali. Zowią się ci biskupi Suffraganami względem swego Metropolity,

— Przyjmował appellacye założone do siebie od sądów biskupów swęj prowincyi, wizytował nawet ich dyecezye i w ogólności sprawował urząd przelożonego całej prowincyi bez nadwerczenia przecięż *praw dyecezalnych* szczególnych biskupów. Jakie teraz prawa do godności Metropolity są przyłączone, widzieć się to daje z uchwał Soboru Trydentskiego który między innemi policza między obowiązki Metropolitów, aby zawiadomiali ś. stolicę apostolską o Biskupach oddalających się z swych Dyecezyi (Sess. 6, cap. I.) (Sess. 23, cap. I.) (Sess. 24, cap. 2, v. 3). Sobory prowincjonalne zwoływali, appellacye z Dyecezyi swęj prowincyi przyjmowali i rozsądzali (cap. 3 de appellat. in 6).

— Arcybiskupięj godności godłem są, prócz zwyczajnych biskupom właściwych ubiorów: — *krzyż i palliusz*.

Krzyż nożony bywa przed Arcybiskupem gdziekolwiek w swęj prowincyi sprawuje obowiązki swego urzędowania. — Krzyża w ten sposób użycie dozwolone naprzód było Legatom ś. stolicy apostolskiej, później i Patryarchom, a nareszcie stało się powszechne wszystkim Arcybiskupom. — Nieużywają atoli Arcybiskupi w ten sposób krzyża gdy się znajdują w obec Papieża lub jego Legata używającego oznaków godności apostolskiej (cap. 23, Tyt. 28, Libr. 5).

Palliusz jest ubiorem czyli ozdobą dostojęstwa Arcybiskupiego. Potwierdzony na tę godność a nawet konsekrowany nazywany bywał *Metropolitą*, a dopiero po otrzymaniu Palliusza, *Arcybiskupem*. Jest zaś palliusz za dni naszych szata utkana szczególnym sposobem, z białęj welny baranków, umyślnie w dzień ś. Agnieszki ku temu celowi wybranych. Szerokość palliusza jest około dwóch cali — długość zaś taka, iż spoczywa na ramionach używającego go, jakby okrąg koła, z którego na przodku i w tyle wychodzą kilka cali długie oddziały jakoby wstęgi. Na palliuszu znajduje się sześć krzyżów koloru czarnęgo; da-

wniej bywały czerwone. Przypina się trzema zło-
cistemi zapinkami i wkłada się na wierzch na ubiory
kościelne w które Arcybiskup jest ubrany. Nieużywa
się *codziennie* palliusz, lecz tylko w dniach, które są
do używania jego wskazane w księdze pontyfikałem
zwanój, albo téż w przywileju, mocą którego od ś.
stolicy apostolskiej udzielony został.

Sam Papież zwykle błogosławi palliusz, który przed
błogosławieniem go, składany bywa na grobie ś. Piotra
i tam przez jedną noc zostaje. Z resztą o powadze
i użyciu palliusza mówi Tytuł ośmy księgi pierwszej
Dekretalów Grzegorza IX.

Czém był dawniej palliusz, z pewnością powie-
dzieć niemożna. Poważni pisarze twierdzą: iż był
odzieżą samym tylko Imperatorom właściwą i że od
nich Patryarchom a później i Metropolitom udzielany
bywał. Od piątego wieku palliusz udzielany bywa
tylko przez Papieża, jak się to okazuje z listu Papieża
Symmacho do Teodora Laureaceńskiego, w którym
mówi że go *obyczajem dawnym* nadaje.

Istną téż uprzywilejowane biskupstwa, których
biskupom udzielany bywa palliusz, n. p. biskupstwo
Warmijskie.

Palliusz téj tylko służy osobie, której jest dany,
niemoże być pożyczony komu innemu, i bierze go
Arcybiskup z sobą po śmierci do grobu. (*cap. 1 et 2
de auct. et um pallis et cap. 4 de postul. praelat.*)

Biskupstwo *Poznańskie* pierwszém jest biskupstwem
ustanowioném za czasów *Mieczysława* który roku
966 przyjął chrzest ś. i gorliwym stał się Chrześciań-
stwa w Polsce rozkrzewicielem. Poznański biskup zo-
stawał pod Arcybiskupstwem *Magdeburgskiem*. W roku
jeszcze 1133 Papież Innocenty II. potwierdzał prawa
metropolitalne względnie tego biskupstwa Arcybisku-
powi *Magdeburgskiemu* Norbertowi. W wszystkich po-
znańskich Biskupów zacząwszy od *Jordana* herbu
róża, aż do *Gorzeńskiego* herbu nałęcz, było w liczbie
ośmdziesiąt. Z *Gorzyńskim* kończy się biskupstwo a

zaczyna Arcybiskupstwo poznańskie. W ciągu wieku XI. było 6; — w wieku XII., 42; w XIII., 9 — w XIV., 11 — w XV., 7 — w XVI., 14 — w XVII., 42 — w wieku XVIII., 10 — w wieku XIX., 2 wliczając w to Gorzeńskiego jako ostatniego biskupa poznańskiego.

Arcybiskupstwo *Gnieźnieńskie* powstało za czasów *Bolesława Chrobrego* i były mu poddane biskupstwa w Kołobrzegu (Kolberg), w Krakowie i w Smogorowie w Szlązku. Później została rozciągnięta władza jego metropolitalna nad biskupstwami w Poznaniu, w Płocku, Włocławku, Chełmnie i t. d.

Jak wielka była Arcybiskupów *Gnieźnieńskich* powaga stąd wnosić można, że Arcybiskup *Mikołaj Trąba* wracając z Soboru Konstancyjskiego, wrócił zaszczycony tytułem *Prymasa*, czyli pierwszego Arcybiskupa, którą to godność Leo X. potwierdził Arcybiskupowi Janowi Łaskiemu i jego następcom.

Oprócz tego król Kazmierz W. nadał Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu *Jarosławowi Skotnickiemu* godność pierwszego księcia w koronie polskiej, który tytuł król Zygmunt August później potwierdził. Razem z godnością pierwszego księcia nabył tenże Arcybiskup prawo koronowania króla i królowej, który to zaszczyt Sykstus V. Papież pod zagrożeniem kar kościelnych samym Arcybiskupom Gnieźnieńskim chciał mieć właściwy. W czasie bezkrólewia zarządzał krajem, zwoływał Sejmy i na nich przewodniczył. Jemu też jako Prymasowi, był nawet *Arcybiskup Ławowski* podległym. —

Wyjednał był jeszcze *Jan Łaski* Arcybiskup w czasie Soboru 2. Laterańskiego od *Leona X.* Papieża dla siebie i następców godność *Legati nati*. Bulla nadająca tę godność wyraża, iż te same zaszczyty i przywileje z nią mają być łączone jakie były nadane Legatowi *Kantuaryjskiemu w Anglii*. Ten zaś miał prawo Biskupów przez kapituły obranych potwierdzać i poświęcać.

Tytułu księcia używał ostatni z Arcybiskupów Gnieźnieńskich *Ignacy Raczyński*; gdy bowiem biskupstwo poznańskie zostało wyniesione do godności Arcybiskupstwa i z Gnieźnieńskiem połączone, pierwszy który tych połączonych Archidiecezji był Arcybiskupem *Tymoteusz Gorzeński* nieużywał tytułu Prymasa ani też księcia; lecz tytuł *Legati nati* i przez niego i jego dwóch następców był używany. Tych dwóch Archidiecezji granicami, są granice W. Księstwa poznańskiego, a prócz tego należy do Archidiecezji Poznańskiej, Dekanat *Walecki* w Prusiech zachodnich położony. Starożytny kościół gnieźnieński równie jest Metropolitalnym, jak i poznański, i nie jest to z dwóch Arcybiskupstw *jedno* utworzone, lecz są dwa oddzielne Arcybiskupstwa pod jednym Arcybiskupem, który się nie mianuje Gnieźnieńsko-Poznańskim, lecz i Gnieźnieńskim i Poznańskim razem. Należy też biskupstwo Chełmińskie do tegoż Arcybiskupstwa jako jego Suffragania; gdyż Biskupstwa Wrocławskie i Warmijskie zależą od ś. stolicy apostolskiej.

Takie to, lubo tylko urywkowe wiadomości skreślając dla milliona blisko, a przynajmniej dla więcej jak ośmkroć sto tysięcy katolików do obojęd Archidiecezji należących, najusilniej pragniemy: abyśmy w tym czasie intronizacyi na stolicę obydwóch Arcybiskupstw Najdostojniejszego Arcypasterza naszego *Leona Przyhuckiego*, gorące wnosili do Boga modły o szczęśliwy a długoletni zarząd tegoż, kościołem Chrystusowym.

5. Wyjątek z Rozprawy ks. Fabisza pod tytułem: *Obrona bezżeństwa ka- płanów katolickich.*

WZNIOSŁA IDEA CELIBATU KAPŁAŃSKIEGO W KOŚCIELE KATOLICKIM.

Bezżeństwo kapłańskie jest naśladowaniem żywota anielskiego na ziemi podług św. Augustyna, gdyż jak aniołowie się nie żenia, tak téż i kapłani jako reprezentanci królestwa niebieskiego. Kapłan jest z urzędu swego obowiązany ciałem i krew Chrystusa Pana ofiarować Bogu, a zatem ręce jego powinny być wolne od wszelkiéj zmayı cielesnéj, kiedy się najsw. ciała Chrystusowego dotykają. — Przez kapłaństwo połączył się kapłan z Chrystusem Panem jako oblubieńcem, a zatem nie może się i z światem połączyć przez małżeństwo; małżeństwo jest związkiem także i cielesnym, kapłaństwo tylko duchownym: oboje sakramentami, ale wzajemnie się wykluczającymi! — Bezżeństwo jest dobrowolném obrzezaniem się dla królestwa niebieskiego: a zatem ofiarą Bogu przyjemną, gdyż jak najdoskonalszą, albowiem ofiarą duszy i ciała! — Bezżeństwo jest rzeczą dobrą uwalnającą od utrapień ciała i pieczołowania, sposobiąc do starania się nierozdzielnego o to, co jest boskiego, a unikanie tego, co się światu należy, a zatem jest rzeczą pożyteczną, uczciwą i sposobiącą do modlenia się, a co zaszczytniej do wolnego poświęcenia się Bogu i Chrześcijańskiéj doskonałości, nareście do połączenia się li tylko z Bogiem! — Ideę bezżeństwa najkrócej wyrażają te słowa apostołskie: (bezzenny) myśli o tém, co Pańskiego jest, aby był świętym ciałem i duchem! (1 Kor. 7, 34)

Po skreśleniu idei wzniosłości celibatu możemy jeszcze i to dodać, iż celibat sposobi człowieka do mądrości; dla tego nie dziwmyż się, iż już w wiekach przedchrześcijańskich zachowywano bezżeństwo ze strony uczonych, n. p. Platona, Antistenesa, Talesa, Kleandra, Xenokratesa, Pyrrona, Apolloniusza z Tyany — ale téż i w wiekach ery Chrześcijańskiej: Kartezjusza, Leibnitza, Newtona i t. d.!

Przystąpmy do wyjaśnienia skutków celibatu kapłańskiego;

O ZBAWIENNYCH SKUTKACH BEZŻEŃSTWA KAPŁAŃSKIEGO.

Bezżeństwo kapłańskie zbawienne wyprowadza skutki:

I. Dla kapłana samego:

1) albowiem serce jego jest tylko samemu Bogu oddane; nad którą ofiarę nie masz na świecie nic wznioślejszego, albowiem taka ofiara równa się ofiarom samych aniołów pańskich!

2) Serce poświęcone stwórcy samemu nie zajmuje się niczém inném, jak tylko niepojętą gorliwością w pracach około winnicy Pańskiej, która praca także swoją godnością wszelkie inne prace przechodzi!

3) Bezżenny kapłan myśli przy swych pracach o obfitych płodach, lecz nie cielesnych, tylko duchownych, i dla tego szczerze się bierze do pluga Chrystusowego, aby nawracać albo niewiernych, jak czcigodni missyonarze, albo obłąkanych w wierze; a historia kościelna czyliż nam nie opowiada o jak najpomyślniejszych owocach ze strony kapłanów działających, oprócz innych przyczyn nie mniej z powodu ich bezżeństwa, dla którego wyłączne do nich miano zaufanie? Po którym kapłanie można się więcej spodziewać gorliwości i odwagi w nakłanianiu ludzi do poprawy, czyli po żonatym? broń Boże! owszem po

beżzennym, jak każdy z własnego a codziennego mógł się przekonać doświadczenia? Nareszcie i ciemności religijne rozprasza z nieporównaną gorliwością ten tylko, który swe serce li samemu Bogu poświęcił!

4) Tak pracując gorliwie w winnicy Pańskiej kapłan beżzenny nie zna większej radości, jak, kiedy tylko może skorzystać z jakiej szczęśliwej chwili, aby wychowywać swoje plody duchowne dla królestwa Bożego! Uskuteczniwszy to, jego serce samo go szybkim pędem porywa, aby się od dnia do dnia bardziej podobał Bogu i dla tego tęskni ono za wszelkimi środkami prowadzącymi do świętości ciała i duszy! Ubieganie się za wyższą doskonałością jest najglówniejszym zabiegów kapłana beżzennego przedmiotem!

5) Serce beżzennego kapłana wolne od dystrykcji różnego rodzaju sposobi go do godnego sprawowania jego funkcji duchownych, tak, iż nareszcie żelazną nabiera wolą skierowania umysłu kapłańskiego li tylko do rzeczy boskich!

6) Kapłan beżzenny sprawujący godnie swe obowiązki duchowne jest usposobionym do wykonywania wszelkiego dobrego: szczególnie do wypełniania wszelkich cnót chrześcijańskich, posuwając się stopniowo aż do samego heroizmu.

7) Kapłan beżzenny oddawszy Bogu swe serce wykorzenił takim sposobem wszelkie nasienie niespokojności z niego i stąd to widzimy kapłanów prawdziwie czystość zachowujących, jak najprzyjemniejszego używają pokoju, nie tylko wewnętrznego, ale téż częstokroć i zewnętrznego!

8) Kapłan beżzenny nie doświadcza: a) osłabienia ducha, gdyż nie jest żonatym; b) braku rezygnacji przy łożu choć i zaraźliwego chorego, coby często się mogło zdarzyć, gdyby miał żonę i dzieci; c) braku i heroizmu w czasach pocisków i prześladowań, na jakie w chwili obecnej prawie każdy kapłan jest wystawionym; d) oderwania od pracy dla wypełnienia

obowiązków małżonka; e) oddalenia od modlitwy, która go wzmacnia do pracy i nowych cierpień i t. d. a do tego ma tylko jedyną broń i rękojmnię: t. j. św. bezżeństwo!

9) Kiedy żonaty jest obowiązany utrzymywać żonę i familią; to kapłan bezżenny familią duchowną, albowiem ubogich parafialnych, do czego by nie miał ani sposobności, ani środków, gdyby był żonatym. Do jego stołu niezasiadają własne jego dzieci cielesne, tylko duchowne i dla tego jego stół powinien się wyłącznie nazywać: mensa St. Spiritus!! (stołem Ducha ś.)

10) Dla poświęcenia się i dla ochoczej jałmużny odbiera kapłan bezżenny w nadgrodzie od Chrystusa Pana nieograniczoną miłość, co się w ten sposób okazuje, iż go P. Bóg błogosławieństwem obsypuje a parafianie obdarzają go nieporównanem zaufaniem i przywiązaniem: czyliż może być hojniejsza nagroda nad tę wyrażoną?

11) Stan kapłański nabiera codziennie więcej powabu, szacunku, i poważania choć i w oczach najzaciętszych nieprzyjaciół kościoła i kapłaństwa Chrystusowego, oraz téż i największych epikurejczyków, gdyż cnota czystości wszędzie odbiera szacunek, choć najczęściej deptaną zostaje!

12) Stawszy się kapłan bezżenny podobnym i Bogu i aniołom nie zostaje trafionym od żadnej światowości, pokusy, materializmu, epikurejzmu i t. d., również jest wolnym od wszelkich skutków okropnego konkubinatu lub od bezlicznych trosków i dolegliwości stanu małżeńskiego!

Któż nie przyzna nam słuszności, iż kapłan bezżenny pielęgnujący cnotę czystości i niewinności jest żywym przykładem dla otaczających go współbraci, ale téż i pod względem zbawienia osobistego jak najszczęśliwszym człowiekiem! —

II. Zbawienne skutki wynikające z bezżeństwa kapłańskiego dla parafii. Parafia każda pragnie w swoim kapłanie widzieć:

1) *Ojca*; i któż jest zdatniejszym do ojcostwa duchownego, jeżeli nie kapłan bezżenny, który żadnymi obowiązkami cielesnego ojcostwa nie ma obciążonego sumienia! Ze strony bezżennego kapłana może się parafia spodziewać i miłości duchownej i dobroci anjelskiej i cierpliwości wzorowej i opiekowania się każdym pojedynczym parafianinem! Chrześcianie! szanujcie waszych kapłanów bezżennych, gdyż oni są waszymi Ojcami duchownymi! —

2) Parafianie spodziewają się, iż ich kapłan miejscowy będzie *pasterzem* dusz, a nie stróżem ich worka, jak Judasz Iskaryot; jeżeli tak, to zapewne tylko bezżenny może do pasterstwa być zdatnym, gdyż żonaty lub niepowściągliwy kapłan pilnowałby raczej swych akcydensów,* jak dusze swych parafian!

3) Parafia liczy też ubogich między sobą; kogóżby więc słuszniej mogła sobie za *jalmużnika* i ojca biednych obrać jeżeli nie swego miejscowego kapłana? Kapłan bezżenny zapewne nikomu takiej usługi nie odmówi, lecz żonaty nie ma ani czasu ani sposobności ani wolności; i dla tego szczęśliwi są ubodzy, iż mają kapłanów bezżennych opiekujących się nimi!

4) W każdej parafii znajdują się biedne sieroty i wdowy: kiedy zaś takowe potrzebują częstokroć *opiekuna*, gdzież go znajdą? jeżeli nie w kapłanie

* Pewna Gazeta zachwaliła nam J. Czerskiego, iż żadnych nie pobiera akcydensów: na to odpowiadamy; iż niechaj ów panegiryk nowego Apostaty przejrzy nasze księgi metryczne a zdziwi się, wiele tam znajdzie i chrztów i pogrzebów i ślubów pod rubryką „*gratis.*“ Akcydensa zresztą, co już ich imię poświadcza, są przypadkowym, ale dobrowolnym darem dla kapłanów a jeżeli teraz są oznaczone podług tak nazwanej taksy, to tylko oznacza granicę dla lichwiarstwa lub simonij! Gdyby referent był znał wielu kapłanów szczeruple legaty lub kapitały parafialne, z których żyjąc musieliby często po 10 miesięcy o żebranym chlebie chodzić, gdyby mieli przestawać akcydensa pobierać nie byłby ganił duchownych katolickich, albo miałby ów referent ochotę parę set żywił! Nie trzeba nigdy być przemądrzałym, a cóż referent na to powie, że i kassa powiatowa i katedra się z akcydensami dzieli: katedra po 9 gr. pol. od chrztu, pogrzebu i ślubu a kassa od chrztu 3½ sgr. a od ślubu 7½ sgr.! P. referent przegrałby swą sprawę filantropijną, nawet i u władzy cywilnej! Sapienti sat!

bezzennym, dla którego to prawdziwą jest satysfakcja, doradzać i opiekować się osieroconymi ludźmi!

5) Zachoruje Chrześcianin, potrzebuje pomocy i pociechy, gdzie takową znajdzie, kiedy częstokroć w największej zostaje nędzy i biedzie, jeżeli nie u kapłana bezzennego, który życiem swoim gotów przypłacić dla pozyskania duszy bliźniego chorego! Niechżeż tam w ciemnym i powietrzem niezdrowém zagęszczonym sklepie leży biedny chory, może jeszcze i zarażony, lub nieprzyjemnym odorem zapelniający, czyliż pozwoliłaby żona żonatemu kapłanowi nieść ulgę strapionemu sercu? Broń Boże! ten zaszczyt należy się tylko bezzennemu kapłanowi! który jest przyjacielem szczególnie strapionych!

6) Nareście doświadcza parafia różnych losów: zarazy, uciemnienia, prześladowania, niebezpieczeństw i t. d. czyliż żonaty kapłan chciałby stanąć na czele dla dodania ducha i wiania w serce męztwa? alboż, jak przykłady były, nie uciecze on i oddali się jak najprędzej z takiego miejsca? Tu tylko dla kapłana bezzennego są otwarte wrota do zasług heroicznych!

III. Szkoła parafialna także wgląda pociechy i wsparcia! Lecz któż potrafi być lepszym inspektorem (dozórca) szkoły od kapłana bezzennego, dla którego to prawdziwém odetchnięciem jest od pracy, kiedy zabawi chwil kilka między szkolną młodzieżą! Któż może się bardziej zająć zaspokojeniem potrzeb szkoły, jeżeli nie ten, który nie ma żadnych kłopotów rodzinnych? Któż może bardziej i lepiej się opiekować szkolnością i korzystniejszém wpojeniem nauk w umysłach dzieci, jeżeli nie kapłan bezzenny? Któż może skuteczniej przewodniczyć i nauczycielowi i dzieciom w naukowości, jeżeli nie kapłan, który nią ma celować podług nauki pisma ś. ? Któż może lepsze dać instrukcyje nauczycielowi, jeżeli nie kapłan jako od niego daleko mędrszy pedagogiczny doradzca? Bez wątpienia: kwitła jak najkorzystniej naukowość i szkolność, kiedy się osoby bezzenne (zakonnicy i kapłani)

nią zajmowały i kiedyż panowała większa w nauce gruntowność, jeżeli nie w upłynionych wiekach, kiedy odkrywano zastonę ludzkiej wiadomości powoli, ale tak, iż rozpoznanie przedmiotów było bystre i jasne, nie zaś dziś, kiedy już od biednego elementarnego dziecka tyle się wymaga, czego ani rozum pojąć ani pamięć przechować nie może, skąd tylko powierzchowność w naukowości i do niczego się przydająca nomenklatura!

Jeżeli J. Czerski twierdzi, iż kapłan ma być wzorem dla parafii, zgadzamy się w tém, tylko ten przykład jego nie ma się ograniczyć na małżeństwie i dzieciach cielesnych, owszém na bezżeństwie jako stanie wyższej doskonałości i zbawiennych jego skutkach, jakieśmy wyżej wyszczególnili. Kapłan bezżenny jest pożyteczniejszym kościołowi, parafii, szkole i krajowi, wychowując dobrych katolików, sumiennych parafian, pilnych uczniów i czcigodnych obywateli, jak kapłan żonaty! Wyluszczywszy wszelkie skutki bezżeństwa mogliśmy się przekonać, iż J. Czerskiego pośądzenie bezżeństwa o niemoralność przypomina nam pomimowolnie Boskie przykazanie: „nie świadcz fałszywego świadectwa!“ Nareszcie dziwi nas mocno, skąd J. Czerski zdaje się wszystkich żonatyh uważać za aniołów, kiedy się za praktyka sprzeciwia twierdzeniu jego!

ŚRODKI DO ZACHOWANIA CELIBATU.

Jan Czerski przyznaje przed publicznością, iż celibat zachowanym być nie może, owszém, że każdy kapłan powinien się żenić, którego zdania my nie podzielamy, gdyż jesteśmy w stanie środki nawet podać służące do zachowania bezżeństwa. Środki dające do zachowania celibatu dzielimy:

1. na duchowne, i
2. na naturalne.

Do duchownych środków liczymy:

1) pilne odprawowanie funkcji kapłańskich, które przez się już wkładają na sumienie kapłańskie obowiązki pielęgnowania św. czystości!

2) Nieoderwanie serca od rzeczy boskich, gdyż natenczas nie wkradnie się do niego żadna sproсна pożądliwość. Też nam należy wspomnieć o codziennej komunij św., która uskuteczniwszy związek duchowny z Chrystusem Panem, nie pozwala myśleć o cielesnym spółkowaniu.

3) Jako lekarstwo przeciw pokusom nastroczył już Chrystus Pan czuwanie, które téż prowadzi do zachowania ś. czystości, jak każda medytacja i rekolekcja jest już dla każdego nader pożyteczną. (1 Piot. 5, 8)

4) Modlitwa podnosi umysł do Boga a zatem rzuca z serca wszelkie uczucie nieczyste, skąd się pokazuje, iż modlitwa jest środkiem do zachowania celibatu. Kościół katolicki mając na to wzgląd zaleca pilne odmawianie Brewiarza (Officii divini).

5) Przeciw pożądliwościom serca działają zbawiennie wszelkie umartwienia, do których liczymy:

a) posty i

b) jałmużnę;

kto w nich zasmakuje, będzie dozgonnym wielbicielem i miłośnikiem celibatu!

6) Jako ostatni środek duchowny do zachowywania bezżeństwa, możemy polecić częstą spowiedź, która człowieka doprowadza do bezbłędnego poznania siebie samego a uzbraja w potrzebne posiłki przeciwko ułomnościom i namiętności serca, oraz udziela potrzebne błogosławieństwo i łaskę poświęcającą.

Do środków naturalnych liczymy:

1) Codzienną wstrzeźliwość w pokarmach i napojach, które podsycają namiętność i sprośne uczucia;

2) wystrzeżanie się:

a) rozwiązłych towarzystw,

b) lenistwa i próżniactwa,

- c) rozmów niepotrzebnych z niewiastami i zawierania z niemi duchownej przyjaźni,
- d) czytania książek lubieżność podsycających i t. d.

3) Przypominanie sobie św. ślubu czystości (votum coelibatus s. non nubendi).

Porównywając idee J. Czerskiego z środkami dążącymi do zachowania św. czystości bezżeństwa, łatwo spostrzedz się da, iż tenże nieomal wszystkie zaprzeczył, skąd nie łatwiejszego, jak dwa wybiegi: ponieważ podług jego zdania nie można celibatu dochować, więc mniemane bezżeństwo prowadzi do niemoralności (konkubinatu lub cudzołóstwa), albo przemawia za obowiązkiem wstąpienia do małżeństwa! Dwa wybiegi godne epikurejczyka przedchrześcijańskiego, ale nie kapłana Chrystusowego!

II. Starożytności Chrześcijańskie.

1. Wypisy z *Apologetyku* (obrony chrześcian) Tertulliana.

Kwintus Septimius Florens Tertullianus urodził się w Kartaginie 160 roku po Chrystusie. Będąc synem znakomitego urzędnika rzymskiego, zaraz od pierwszej młodości kształcony był w naukach, w których takie postępy uczynił, iż był nauczycielem wymowy i podług świadectwa ś. Hieronima mianowany był za najwymowniejszego w języku łacińskim. Pogaństwo porzucawszy, nawrócił się do chrześcijaństwa i był poświęcony na księdza kościoła kartagińskiego, lecz nie przetrwał do końca. W wieku bowiem podeszłym odpadł od wiary, i stał się obrońcą błędów Montana, który się mienił bydz Duchem S. — Z pewnością w pra-

wdzie niemożna oznaczyć roku jego śmierci, powszechnie przecież mniemają, że umarł 245. roku.

Pisał on w języku łacińskim a pozostałe jego pisma jedne są z czasów gdy należał do jedności kościoła, inne zaś z czasów gdy od niej odpadł. Ta okoliczność godna jest uwagi; boć Tertullian jako katolik, świadkiem jest starożytnej nauki kościoła; zaś jako oddany błędom Montana nie już przeciw kościołowi niedowodzi.

Nie jest on policzony w poczet ojców kościoła, lecz jest tylko pisarzem kościelnym — dla starożytności szanownym.

Z pomiędzy dzieł jego jedni dają pierwszeństwo jego księdze o przedawnieniach przeciw heretykom, inni zaś jego Apologetykowi.

W piśmie poświęconém *Obronie Prawdy* umieszczamy wypisy z Obrony Chrześcijaństwa, czyli Apologetyku Tertulliana. Pisał on tę obronę w czasie piątego prześladowania pod Cesarzem Aleksandrem Sewerem wszczonego. Stał się w tem naśladowcą Justyna męczennika i Arystyda, lecz siłą dowodów i rozmaitością nauki zdaje się obydwóch przewyższać.

4. Jeżeli wam się niegodzi, rzymskiego państwa władzcy, gdy jawnie i wzniośle, prawie na wierzchołku miasta, zasiadacie ku sądzeniu, publicznie dochodzić i badać sprawy Chrześcian, — jeżeli powaga wasza dla tego tylko pozoru lęka się lub wstydzi śledzić jawnie sprawiedliwości, jeżeli wreszcie, co najpodobniej, domowemi zdaniemmi zbyt ciężko obciążona ta wiara, zamyka usta obronie, niechże się prawdzie godzi choć tajemną drogą pisma, dojsć do uszu waszych. — O nie ona w swój sprawie nie błaga, gdyż ani się dziwi swemu położeniu. Zna się bytż pielgrzymującą na ziemi, i że między obcemi łatwo znajduje nieprzyjaciół, która ma ród, siedlisko, nadzieję, łaskę i godność w niebiosach. O to jedno jej czasem idzie — aby niebyła potępiona nieznaną. Cóż za krzywda przez to się stanie prawom jeśli będzie słuchana?

Czyliż władza praw stanie się chwalebniejszą gdy potępi prawdę niewysłuchaną? — Z resztą jeśliby potępiali niewysłuchaną, prócz nienawiści bezprawia, zasłużą na podejrzenie o sumienie, iż niechęcią słyszeć tego co usłyszane potępić niemoga.

Na tym to zasadzamy pierwszą przyczynę niegodziwej nienawiści przeciw imieniu Chrześcian. Któręj niegodziwości tenże sam powód, to jest niewiadomość nietylko nieusprawiedliwia lecz ją bardziej zwiększa. Cóż bowiem niegodziwszego jak nienawidzić to czego się nie zna, choćby nawet rzecz godna była nienawiści? wtedy zaś staje się godną gdy się poznaje czy jest jęj godną. Tego zaś nieznając, jakże można obstawać za prawością takowęj nienawiści? która nie z wypadków lecz z sumienia powinna pochodzić. Gdy tedy ludzie dla tego nienawidzą iż nieznają jakie to jest, co nienawidzą, czemużby to takim bydz niemogło iżby go nienależało nienawidzić? Tak to tedy jest, że nieznają tego co nienawidzą — niesłusznie zaś nienawidzą czego nieznają. Dowodem nieznajomości jest, iż ta gdy się za niegodziwością ujmuje, potępia ją — ile że wszyscy nienawidzący to czego nieznali przestają nienawidzić gdy zaczynają mieć znajomość rzeczy. Tacy téż stają się Chrześcianinami; poznawszy albowiem prawdę, zaczynają nienawidzić to czém byli, wyznawają to co dawniej nie nienawidzili i stają się takimi za jakich nas macie. Głoszą: iż państwo jest obłązione w polu, w twierdzach, na wyspach, — że wszelka płeć, wiek, stan, a nawet i godność przechodzi do téj sekty, przecięz i to ich niepobudza do śledzenia jakiegoś utajonego dobra, nieśmia ani powątpiwać ani bliżej dochodzić. — Tu tylko ciekawość ludzka gnuśnieje. Lubią niepoznać tego z czego się inni cieszą że poznali. Jakże daleko bardziej Anarcharsis byłby wytknął takich jako sądzących nieroztropniej o roztropności, niż niemuzykalni o muzyce? wołają niewiedzieć gdyż już nienawidzą — tak są uprzedzeni o tém że to jest, czego nieznają, lubo gdy-

by to znali, niemogliby nienawidzić. Boć tam gdzie niemasz słusznego powodu nienawiści, najlepiej jest przestać niesprawiedliwie nienawidzić; jeżeli zaś pozna się słusność, wtedy takowe poznanie nietylko niepowściągnie nienawiści lecz ją utwierdzi powagą słusności.

Lecz powiesz: iż to nie dla tego tylko jest dobre że wielu nawraca, boć i to co jest złe miewa zwolenników? Któż to zaprzecza? lecz tego co jest prawdziwie złe, nie śmieją i ci nawet których porywa, bronić jako dobre. Wszelkie złe, przenika natura strachem lub wstydem. Lubią się zbrodniarze ukrywać, lękają się schwytani — zaprzeczają oskarżeni — w katuszach niełatwo i niezawsze się przyznają, osądzeni zaś wpadają w smutną trwogę — powstają przeciw samym sobie; popędy złego umysłu przyznawają losowi lub gwiazdom: niechęcią tego uznać za własne, co za złe uznają. Cóż podobnego czyni Chrześcianin? nikogo się niewstydzi, niczego nieżałuje — pochwycony się cieszy — oskarżony, się niebroni, zapytany, zaraz wyznaje — potępiony, dzięki czyni. Jestże to złem co niema przyrodzonych złego własności, bojaźni, wstydu, wahania się, żala i smutku? Jestże to złem o które obwiniony się raduje? dla którego oskarżenie jest pożądane a kara szczęśliwością? Niemożesz nazywać tego szaleństwem, czego poznać zaniedbujesz.

2. Gdybyśmy zaś byli winowajcami, czemuż z nami inaczej postępujecie jak z innymi winnymi? gdyż jednakie winy jednakiego obejścia się wymagają. Inni winowajcy i własnymi usty i najemną rzeczników posługą usiłują wykazać swą niewinność, — wolno im odpowiadać i rozprawiać, gdyż się nie godzi nieobronionych i niewysłuchanych potępiać. Samym tylko Chrześcianom niewolno mówić, coby ich sprawę oczyszczało — prawdy bronilo — i sędziemu niedopuszcilo być niesprawiedliwym. Tego się tylko wymaga, co jest dostateczne do publicznej nienawiści — wy-

znania imienia, nie zaś badania zbrodni. Gdy sprawę winowajcy jakiego roztrząsacie niezaprzestajecie na wyznaniu imienia zabójcy, lub świętokradcy, albo nieprzyjaciela publicznego; lecz dochodzicie i okoliczności, pytacie się o rodzaj czynu, o miejsce, czas, towarzyszy lub współuczestników. Względem nas nie takiego nieczynicie, gdy przecież należałoby śledzić tego co nam fałszywie zarzucają; ileby i jakich ktoś był uczestnikiem dzieciobójstw? ileby popełnił kaziródtw? Jakżby była chluba dla tego sędziego, któryby tego doszedł, że ktoś już zjadł ze sto dzieci! — —

Znajdujemy to nawet, iż śledztwo przeciwko nam jest zakazane. Pliniusz bowiem drugi rządząc prowincją, gdy niektórych chrześcian potępił, innych z urzędów złożył, zastraszonej mnogością, radził się Trajana owczesnego Imperatora jakby miał działać, nadmienając, że prócz oporu nieczynienia ofiar, nic z ich tajemnic się więcej nie dowiedział, jak tylko o ich schadzkach przeddniowych ku śpiewaniu Chrystusowi i Bogu i ku skojarzeniu się w karnośći zakazującej zabójstw, cudzołóstw, zdrady i innych zbrodni. Wtedy Trajan odpisał: że śledzić ich nie trzeba, oskarżonych zaś karać należy. — O wyroku potrzebą sprzewrotnionym Zakazuje śledzić jako niewinnych — a rozkazuje karać jak winowajców. Przebacza i udręcza.

Skądże ta sprzecznomowność? Jeżeli potępiasz czemu też nie śledzisz? Jeżeli zaś nie śledzisz czemu i nie uwalniasz. Ku śledztwu łotrów są we wszystkich prowincjach stanowiska żołnierzy — względem winnych obraży majestatu i publicznych nieprzyjaciół każdy człowiek jest żołnierzem, śledztwo rozciąga się aż do współuczestników. Chrześcianina tylko nie godzi się śledzić, lecz go uwięzić wolno, jakby śledztwo inny miało wypadek, nie zaś uwięzienie. Potępiacie tedy oskarżonego, którego nikt nie chciał śledzić, a który nieprzeto zasłużył na karę iż jest winowajcą, lecz dla tego iż znalezion jest wyłączony od śledztwa. Przeto też gdy z pomocą tortur zniewalacie innych

zapierających się do wyznania, samych tylko chrześcian do zaparcia się; co gdyby złem było, mybyśmy się zapierali, wy zaś torturami zmuszalibyście nas do wyznania. Gdybyście dla tego zaniedbywali dochodzenia zbrodni, iżby w wyznaniu jój imienia jój istota była złożona, czemuż dziś gdy kto wyzna się być zabójcą i gdy wiadomo wam co jest zabójstwo, czemuż przecież dochodzicie porządku popelnionego zabójstwa. Możesz być co przewrotniejszego jak to, że z wyznania naszego imienia posądzacie nas o winę i udręczeniem zmuszacie się zaprzeć tego imienia, iżbyśmy zapierając się imienia zaparli się i zbrodni które przesądnie mniemacie z imieniem połączone. Lecz mniemam iż niechcecie nas zagubić, lubo macie za najgorszych. Do zbójcy zwykliście tak mówić: zaprzeczaj. A świętokradcę każecie dręczyć jeżeli się przyznawać nieprzesłaje. Jeżelić podobnie niepostępujecie z nami, wtedy nas uznajecie za najniewinniejszych, gdyż jako niewinnych niechcecie pozostawić w tém wyznaniu, które nie z sprawiedliwości lecz z potrzeby potępiacie. Odzywa się ktoś: „jestem Chrześcianinem,“ i mówi to czém jest. Tybyś chciał słyszyć to czem nie jest. — O wy badacze prawdy, od nas samych usłujecie usłyszyć kłamstwo! — Tem jestem mówi, czego śledzisz czyli jestem — na cóż mię dręczysz? ja wyznaje a ty dręczysz! Cożbyś uczynił gdybym się zapierał? Innym gdy się zapierają nie łatwo zawierzacie, nam skorobyśmy się zaparli zaraz wierzycie. Przewrotność takowa powinna by wam być podejrzaną, abyście tak postępując, nienadwerezali kształtu i istoty sądów a nawet samychże praw. Jeśli się bowiem nie mylę, prawa nakazują złych wykorzeniać, nie zaś ukrywać. Wyznawających karać i potępiać, nie zaś uwalniać; tak wskazują uchwały senatu, tak ukazy władzców. Ten rząd którego sługami jesteście, jest rządem obywatelskim, nie zaś tyrańskim, u tyranów bowiem dręczenie używa się w miejsce kary, u was zaś przy samém badaniu sprawy. Zach-

wajcież im wasze prawa aż do wyznania. Jeżeli wyznają, tedy ich nie dręczcie. Wyroku na to potrzeba. Winowajca powinien być karany nie zaś wolno puszczany. Nikt go uwalniać niechce, a na cóż przymuszać do zaprzeczenia się. Posądzasz Chrześcianina jako winnego wszelkich zbrodni i mniemasz że on jest nieprzyjacielem bogów, imperatorów, praw, obyczajów, a nawet całej natury. Przymuszasz go aby się tego zapierał, iżbyś go uwolnił, boć go uwolnić nie możesz; azby się zaparł.

Gwałcisz prawa; boć chcesz aby się zaparł iż jest winowajcą, iżbyś ty go uczynił niewinnym, a wprawdzie mimo jego woli, iżby nie był winien przeszłych win. Skądże te przewrotność iż nawet na to niezważacie; że dobrowolnie przyznającemu się więcej trzeba zawierzać, jak z przymusu zapierającemu się — albo iżby przymuszony do zaparcia nieuczynił tego szczerze, a uwolniony nierozśmiał się z waszją zarliwością, stale pozostając Chrześcianinem?

Gdy tedy inaczej z nami postępujecie jak z innemi winowajcami, gdy tego tylko żądacie abyśmy wyłączeni byli od nazwiska (wylączeni zaś bywamy czyniąc to co czynią Niechrześcianie) uznać sami możecie, że w téj sprawie niechodź o jaką zbrodnię, lecz iż samo nazwisko ze zbrodnią bywa łączone i na to siły wasze natężacie aby ludzie niewiedzieli co z pewnością wiedzą. Przyczytują nam to, czego nieudowodniają, śledzić zaś niechcą aby się niedowiodło że niejest, co chcą aby było, iżby samo imię przy zarzuconych mu lecz niedowiedzionych zbrodniach za samo wyznanie potępiono. Dręczą nas przeto wyznawających i karzą w nim trwających a uwalniają zapierających, boć tu walka jest o imię. Z resztą na cóż nazywając kogo Chrześcianinem nienazywacie go oraz zabójcą? jeżeli Chrześcianin zabójca, czemuż nie cudzołożnik lub inny zbrodźnik? My tylko wstydzimy się w imieniu znajdować zbrodnię. Imię

Chrześciana skoro nie jest imieniem zbrodni, jakże ma z siebie samego być zbrodnią?

3. Czemu wielu z oczyma zamkniętymi tak to imię nienawidzą, iż dając komu dobre świadectwo mieszają hańbę z imienia? Dobry człowiek Kajus Sejus, tylko że jest Chrześcianinem. Inny mówi: dziwię się Lucyusz tak mądry człowiek nagle stał się Chrześcianinem. Nikt niemówi iżby dla tego nie był dobrym Cajus ani mądrym Lucyusz iż Chrześcianie, albo dla tego Chrześcianie, iż on dobry a ten mądry. Chwalą to co znają a ganią czego nieznają, a to co znają, psują tem czego nieznają, gdyż sprawiedliwiej jest aby z rzeczy jawnych domyślać się ukrytych jak z powodu ukrytych jawne potępiać. Inni, których przed tym znali jako podłych i bezbożnych, tym oznaczają czym chwalą, ślepotą nienawiści się powodując. Owa niewiasta jakże lubieżna, jak lekka! Ow młodzian jak płochy jakże rozwiąły; stali się Chrześcianinami. Tak przyznają poprawie to imię. Niektórzy własnych korzyści się zrzekają byle dogodzić nienawiści — woła swą krzywdę byle niemieli w domu przedmiotu swój nienawiści. Żonę już teraz wstydlivą mąż już niezazdrośny z domu wyrzucił. Syna już uległego, ojciec dawniej pobłażający wydziedzyczył, sługę teraz wiernego pan dawniej łagodny precz wyprawia, ktoby stawszy się chrześciana poprawił się, już tem samem obraża. Nie dobro więc lecz nienawiść ku chrześcianaom wszystko przeważa. Jeżeli samo imię znienawidzone jakaż jest wina imienia? jakaż skarga przeciw wyrazowi? chyba że jest wyraz barbarzyński lub nieszczęśny, złorzeczący, bezwstydnny. Chrześciana przecież jak się z tłumaczenia okazuje, pochodzi od namaszczenia. Lecz wy gdy nazwisko chrześciana wymawiacie (boć nawet pewnej znajomości tego imienia nie posiadacie) już tem samem pozbawieni bywacie przyjemności i łagodności. W ludziach niewinnych, znienawidzone jest imię niewinne. Stronictwo bowiem znienawidzane bywa w imieniu jego

ustanowiciela. Coż to nowego gdy jaka nauka sprowadza jój czcicielom nazwisko jój uczyciela? Czyliż filozofowie się nienazywają od swych twórców? Platonikami, Epikurejczyki, Pytagorejczykami? nawet od miejsc swych schadzek Stoikami, Akademikami? również lekarze od Erazystrata, grammatycy od Arystarcha, kucharze od Apicyusza? nikogo przecież nieobraża wyznanie nazwiska przekazanego z samą ustawą od ustanowiciela. Ktoby dowiódł że stronnictwo jest równie złe jak zły jego Twórca, tenby dowiódł że i nazwisko jest złe; a przeto przed znienawidzeniem imienia należało wprzód rozpoznać ze sprawcy stronnictwo, lub z rozpoznania stronnictwa jego sprawcę. Teraz zaniedbawszy to oboje rozpoznanie, samo imię bywa ścigane, a stronnictwo niepoznane i sprawca jego nieznan, z samego imienia bywają potępieni, dla tego, iż bywają mianowani nie zaś iż o złe przeświadczeni.

4. Wspomniawszy o tem co wzbudza przeciw nam publiczną nienawiść, przystąpię do roztrząsania niewinności naszej sprawy; niebędę atoli zbijał tego co nam zarzucają, lecz zwałę to na tych, którzy nam to zarzucają, aby i stąd każdy poznał że tego niemasz w chrześcianach, czego tamci w sobie niewidzą; iżby zarumienili się oskarzyciele choć nie już jako źli wobec dobrych, lecz przynajmniej jako w obec siebie równych. Odpowiemy w szczególności na to co nam bywa zarzucane, co w utajeniu mamy działać, co jawnie, w czem zbrodniarzami, w czem potępienia, a w czem wyszydzenia godnemi nas niemają. Lecz gdy z naszą prawdą stawa w sprzeczności powaga praw waszych, o prawach się naprzód rozprawę z wami jako z stróżami praw. Naprzód tedy gdy tak surowo twierdzicie iż nam się niegodzi istnąć, używanie gwałtu i niegodziwe sobie przywłaszczanie panowanie gdy zaprzeczacie nam dla tego bytu, iż tak chcecie, nie iż tak być powinno. Jeżeli być niepowinno, to bezwątpienia dla tego iż jest złe, boć co jest dobre,

to tem samem ma prawo bytu. Jeśli znajdę być do-
-brem to, czego mi zabrania twe prawo, czyliż stąd
-niewnoszę, iż tego mi zabronić nie mogło, czego by słus-
-sznie zabraniało gdyby było złem. Jeśli twe prawo
się zmyliło, mniemam że ono jest dziełem człowieka,
-boć z nieba nie spadło. Możesz to was zadziwiać,
-że człowiek w stanowieniu prawa mógł zblądzić lub
-się poprawić w uchyleniu onego? Czyliż praw Likur-
-ga poprawa, przez Lacedemończyków przedsięwzięta
-tyle boleści swemu twórcy zrządziła iż ustąpiwszy
-precz sam przeciw sobie powstał? Czyliż i wy do-
-świadczać codziennie oświecenia ciemnoty dawności,
-cały ów las stary i pruchniejący, praw, niewycinacie
-nowemi siekierami ustaw i przepisów? Czyliż płon-
-nych ustaw Papiasza które zmuszają wprzód płodzić
-dzieci niż małżeństwo zawierać, czyliż pomimo takiej
-starości powagi, wczoraj nieuchylił Sewerus najstal-
-szy z książąt? Wszak istnęło prawo aby osądzonych
-rozcinali wierzyciele na części, przecięż to okrucień-
-stwo za zgodą publiczną usunięte zostało; kara śmier-
-ci zmienioną została w karę wstydu, zagrabienie ma-
-jątków wolało otrętwić krew w ludziach jak ją wy-
-lewać. O ileż macie jeszcze praw do poprawienia;
-dla których ani liczba lat ani godność tworców nie-
-może być zaszczytem, lecz sama słusność — a dla
-tego skoro są niegodziwemi, słusnie bywają potępiane
-choć same potępiają. Jakże możemy je zwać niego-
-dziwemi? owszem nazwiemy i bezrozumnymi skoro
-samo nazwisko potępiają. A jeżeli uczynki — dla cze-
-go w nas samo imie karzą i z imienia dowodzą czy-
-nów które w innych z popelnienia się dowodzą. Je-
-żelim kazirodzca? czemuż tego nie dochodzą? jeżeli
-dzieciobójca? czemuż tego nie śledzą? jeżeli winowaj-
-ca przeciw bogom lub Cesarzom, czemuż nie bywam
-słuchany czy mam w czembym się doczyścić? Ża-
-dne prawo niezabrania roztrząsać to, czego się do-
-puszczać zakazuje, boć i sędzia niezawyrokuje spra-
-wiedliwie jeżeli nierozpozna że popelniono to co się

niegodzi, ani też obywatel wiernie prawo wypełni jeżeli niewie co jest takiego, czego to prawo zabrania. Żadne prawo niema samowiedzy swej sprawiedliwości, lecz ma ją od tych od których oczekuje swego spełnienia. Z resztą podejrzanę jest prawo które niechce być badane, bezbożne zaś jeśli panuje nie będąc zbadane.

5. Wspominając nieco o początku takowych praw nadmieniamy iż była starożytna ustawa aby żaden Imperator nieuświęcił jakiego boga któregoby senat nieuchwalił. Wie o swoim bogu Alburnie M. Emiliusz. — Popiera i to naszą sprawę że u was o bóstwie zdania ludzkie wyrokują — jeżeli się człowiekowi bóg niepodoba bogiem nie będzie — człowiek tedy na boga musi być łaskawym.

Tyberyusz tedy za którego czasu imie chrześcian na świat przyszło, zawiadomiony z Syrii i Palestyny o tem co tam się zjawilo, dla udowodnienia prawdy tego bóstwa, rzecz wniósł do senatu sama atoli naprzód o niej wyrokując. Senat iż sam tego nieśledził, odrzucił. Cezar atoli został przy swém zdaniu zagroziwszy skarżycielom chrześcian. Poradźcie się pism waszych; w nich znajdziecie, że pierwszy Nero przeciw temu społeczeństwu gdy się bardzo w Rzymie wzmagalo, mieczem Cesarskim się srozył. Lecz i z takiego poświęciciela naszego potępienia chlubimy się; boć kto go zna, poznać to zdoła, że tylko wielkie jakie dobro mógł Nero potępić. Pokusił się i Domicyan o cząstkę okrucieństwa Nerona, lecz o ile człowiek łatwo zaprzestał zaczęte dzieło, zwrócił nawet wygnańców. Takimi zawsze byli nasi prześladowcy — niesprawiedliwi, bezbożni, szkaradni — których i wy zwykliście potępiać gdy skazanych od nich uwalniacie. Z pomiędzy zaś książąt od onych czasów aż do dziś, co mądrze o boskich i ludzkich rzeczach sądzili pokażciez którego, coby wytępił chrześcian. My owszem przeciwnie pokazemy opiekuna, jeśli zażądamy listu Marka Aureliusza najpoważniejszego Imperatora któ-

rym zaświadcza iż owo pragnienie Germanów ukojone zostało deszczem wyjednany modlitwami żołnierzy chrześcijańskich. A jeśli od tego rodzaju ludzi nie usunął publicznie kary, toć ją publicznie rozproszył zagrożiwszy skarżycielom karą, a wprawdzie nie-malą. Jakież to są tedy prawa, które naprzeciw nam wykonywają, sami bezbożni, niesprawiedliwi szaleńcy? które Trajan w części uchylił zakazując śledztwo chrześcian których żaden Adryan lubo badacz wszelkich ciekawości, żaden Wespazyan chociaż zwalczyciel żydów, żaden pobożny, żaden prawy, nieustanowił? Łatwiej byłoby iżby dobrzy wykorzeniali złych, aniżeli iżby źli sobie podobnych zagubiali.

2. Spiew przy błogosławieniu Paschału czyli świecy wielkanocnej, ułożony od S. Grzegorza wielkiego.

Niech się już rozraduje anielska rzesza niebios, — niech się radują boskie tajemnice, a w chłodzie zwycięztwa takiego króla, niech zabrzmie trąba zbawienna. — Niech się raduje i ziemia takimi światły oświetlona, a jasnością króla wiecznego objaśniona, niech uczuje że się pozbyła ciemnoty całego świata. Niech się też cieszy matka kościół, takiego światła przyozdobiony promieniami, i niech ten dwór zabrzmie wielkimi ludów odgłosy. A przeto wy przytomni bracia najmilsi, przy tak dziwnój tego światła jasności, wzywajcie spólnie ze mną, proszę: miłosierdzia Boga wszechmocnego; aby ten który mimo zasług moich raczył mię policzyć w poczet Lewitów, udzielając jasności swego światła, dopomógł dopełnić pochwałę tej świecy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa syda swojego który z nim żyje i króluje w jedności Ducha świętego, przez wszystkie wieki wieków. O. Amen.

W. Pan z wami.

O. i z duchem twoim.

W. W górę serca.

O. Mamy do Pana.

W. Czynimy dzięki Panu Bogu naszemu.

O. To jest godziwie i sprawiedliwie.

Zaisteć jest godziwie i sprawiedliwie, niewidzialnego Boga, Ojca wszechmogącego i Syna jego jednorodzonego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, całą siłą ducha i serca i posługą téż głosu ogłaszając, który za nas Ojcu wiecznemu, dług Adama wypłacił, — a starój winy rękojmię krwią świętą zmasał. — Toć to są święta wielkanocne w które ów prawdziwy baranek jest zabity, którego krwią podwoje wiernych się poświęcają. — Tać jest noc, w którą naprzód ojcom naszym Synom Izraela, wyprowadzonym z Egiptu daleś przejść suchym śladem przez morze czerwone. — Ta noc jest, która dziś na całym świecie wiernych Chrystusowych, od występków świata i ciemnoty grzechowej wyłączonych, oddaje lasce i jednoczy z świętością. Ta noc jest, w której zburzywszy więzy śmierci, Chrystus od umarłych Zwycięzca zmartwychwstał. Na nicby się bowiem nam nieprzydało narodzić, gdyby się nieposzczęściło odrodzić. —

O dziwna względem nas twój dobroci łaskawość! O nieoceniona miłość kochania! Abyś sługę odkupił, syna wydałeś! O zaprawdę potrzebny grzech Adama, który śmiercią Chrystusa jest zmasany! — O szczęśliwa wina która takiego zyskała Odkupiciela! — O zaiste błogosławiona noc, która sama godna była wiedzieć czas i godzinę w którą Chrystus zmartwychwstał! — Tać jest noc, o której jest napisano: a noc jest rozjaśnienie moje łube. Świętość tedy téj nocy odpędza zbrodnię — winy obmywa i wraca upadłym niewinność a radość smutnym. Odpędza nienawiści, zgodę gotuje, nagina władzę. *Tu się wkładają pięć ziarn kadzidła w Paschal.*

Dla téj tedy nocy, przyjm Ojcze święty, ofiarę wieczorną tego kadzidła, które ci w téj uroczystej ofierze téj świecy, z prac pszczół, przez ręce sług, święty kościół ofiaruje.

Lecz już poznaliśmy pochwały tego słupa (tj. paschału) który na cześć Boską płomienisty ogień zapala.
Tu się zapali paschal.

Który lubo jest podzielny, przecież uszczerbku w świetle nieponosi; bierze bowiem żywiół z topiącego się wosku który dla téj lampy pszczoła wydała. (Tu się zapalają lampy).

O zaiste błogosławiona noc która złupiła Egypcyan a z bogaciła Hebrejczyków! — Noc w której niebo z ziemią, boskość z człowieczością się łączy! —

Prosiemy cię tedy Panie aby ta świeca na cześć twego imienia poświęcona, do rozpędzenia ciemnoty téj nocy nieustannie trwała, i jako miła wonia przyjęta, z górnemi światłami się zmieszała. Niech jój płomień, gwiazda zaranna znachodzi, ta gwiazda, która niezna zachodu. — Która od umarłych powstawszy rodzajowi ludzkiemu pogodnie zaświeciła.

Błagamy cię więc Panie abyś nas sługi twoje, i całe duchowieństwo i lud pobożny wraz z błogosławionym Papieżem naszym N. i Biskupem naszym N. używszy nam czasy spokojne, wśród tych wielkocnych radości, ciągłą opieką rządzić i zachować raczył.

Wejrzyj téż łaskawie na najpobożniejszego Imperatora naszego N. którego Ty Boże pragnień życzenia przewidując, niewymowną łaską dobroci i miłosierdzia twego, czasów spokojnością racz obdarzyć i użyzyć niebiańskiego zwycięstwa wraz z ludem jego. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna twego, który z tobą żyje i króluje w jedności Ducha ś. Bóg przez wszystkie wieki wieków.

O. Amen.

III. Nowe środki rozkrzewiania wiary.

O tutejszém towarzystwie biblijnym.

Towarzystwo biblijne w Poznaniu, ogłosiło w roku bieżącym, drukiem swoje dwudzieste siódme sprawozdanie roczne, za rok od 8. Września 1843, do 7. Września 1844, w którym oznajmia: że w ciągu rzeczzonego roku 2145 pism ś. rozdano; a w ciągu jego istnienia 62,484 tychże pism ś. publiczności udzielono. Przytoczywszy potem tę okoliczność że w dniu 17. Listopada r. z wszyscy na Synod prowincjonalny zgromadzeni duchowni przytomni byli nabożeństwu dziękczynnemu, w czasie którego kazanie było z textu Mat. ś. 10, 27. o obowiązku wszystkich Chrześcian rozkrzewiania słowa boskiego, wdaje się toż sprawozdanie, w odparcie Bulli Grzegorza XVI. Papieża z d. 8. Maja r. z. którą zowie *klątwą* rzuconą na towarzystwa biblijne. —

O ilości biblii nabytych i rozdanych takowa jest ogłoszona rachuba.

1) Własnym kosztem, nabyło towarzystwo	831	Bibli	404	now. test.
2) od towarzystwa głównego w Berlinie otrzymało w darze	247	-	-	-
3) od towarzystwa w Londynie	100	-	200	-
4) Zwrócono z prowincyi na powrót	8	-	67	-
	Summa	1186	-	368
Dodawszy zasób z roku zeszłego	855	-	1944	-
	Była Summa	2041	-	2309

Z tego rozdano, częścią bezpłatnie, częścią też za cenę nabycia lub zmniejszoną,

1) w Poznaniu	127	Biblii	200	now. Test.
2) członkom w Prowincyi	885	-	558	-
3) towarzystwu pomocni- czemu w Pleszewie	35	-	2	-
4) w Lesznie	20	-	20	-
5) posłano do Szląska	66	-	94	-
6) do Pomeranii	58	-	24	-
7) do Pruss	40	-	19	-
	<hr/>			
w Summie	1231	-	914	-

Pozostało tedy na rok 184 $\frac{1}{2}$ 810 - 1395 -

Pomiędzy rozdaniem pismem ś. było w językach:

4986	niemieckim,
80	polskim,
8	francuzkim,
3	angielskim,
4	włoskim,
48	czeskim,
49	gréckim i łacińskim,

w ogóle 2145 eksemplarzy.

Dochody towarzystwa :

1) Zasób z roku 184 $\frac{1}{3}$	224	tal.	5	sgr.	4	fen.
2) Składki z Poznania						
a) od członków towarzystwa	58	-	5	-	-	-
b) od dobrodziei (między któ- remi kilku katolików)	58	-	10	-	-	-
3) Składki z Prowincyi	238	-	17	-	8	-
4) Za sprzedanie pisma ś.	780	-	9	-	4	-
5) Z składek szkolnych	97	-	4	-	3	-
6) Z kolekty d. 3. Grud. 1843	28	-	24	-	-	-
	<hr/>					
w ogóle	1485	-	15	-	4	-

Wydatki

1) na zakupienie pism ś.	663	tal.	3	sgr.	3	fen.
2) za oprawę tychże	272	-	22	-	2	-
3) koszta druków	37	-	5	-	-	-
4) koszta przesyłek	27	-	16	-	10	-

Latus 1000 - 17 - 3 -

Transport 1000 tal. 17 sgr. 3 fen.

5) wydatki na posługi . . .	56 tal.	— sgr.	— fen.
6) najem miejsca do składu, materiały pismienne, por- to i t. d.	64	13	6

w ogóle 1124 - - - 9 -

Pozostaje w kassie 364 tal. 14 sgr. 7 fen.

Takowy tedy opis działań swoich ogłosiło drukiem tutejsze towarzystwo biblijne, umieszczając na końcu nazwiska członków i dobrodziei, tak w Poznaniu jak na Prowincyi mieszkających.

Niemozna inaczej mniemać, jak tylko, że rozdawanie Biblii, ma na celu rozkrzewienie Chrześcijaństwa.

Dziwić się téż niemożna, że ci którzy Biblią mają za jedyną zasadę wiary, nieinnym sposobem, tylko rozpowszechnieniem tejże, chcą rozkrzewiać chrześcijaństwo. — Ten sposób nazwać można *nowym sposobem* boć do wieku szesnastego wcale nieistniał. A nawet właściwie, dopiero w wieku ośmnastym w życie wprowadzonym został.

Roku 1701 pierwsze towarzystwo do rozkrzewiania Chrześcijaństwa w Anglii założono.

Roku 1706 założył Fryderyk IV. król Duński misyą, która w drugiej połowie uplynionego stulecia szczególnież zakwitła.

Od r. 1792 Angielskie towarzystwo missyjne Baptystów, wsławiło się przekładami biblii na wschodnie języki.

W roku 1800 zakwitło towarzystwo missyjne kościoła Anglikańskiego i odtąd coraz więcej takowych stowarzyszeń się pojawiać zaczęło, nietylko w Anglii lecz i w innych krajach, i częściach świata. Wszystkich takowych towarzystw środkiem i sposobem jest rozdawanie biblii, a fundusze ich tak są ogromne, iż w roku 1824 się chlubiono, jakoby wydatek ku rozkrzewieniu chrześcijaństwa, codziennie tysiąc funtów szterlingów wynosił.

Od roku 1835 obrachowano, że towarzystwa biblijne europejskie i amerykańskie rozdały 15,330,000

biblii: co zaiste musiałoby bardo posłużyć ku nawróceniu świata, gdyby *litera* była *słowem*, a *biblia* zupełnym składem chrześcijaństwa. Tem czasem z listu Angielskiego Biskupa Heber pokazuje się, że missya w Indyach w roku 1706 założona innego dotąd nie miała skutku jak tylko ten że w Tandshore znalazł tych co komuniją przyjęli 57 a tych których konfirmował 50. W Tritshinopoli miał konfirmandów tylko 11. — O Missyach Indyjskich (mówi pismo Monthly Review vol. 99, p. 223) że lubo 30 lat upłynęło od czasu rozpoczęcia missyi, przecież ledwie 300 osób nawrócono, a czyli się między temi jaki bramin znajduje, jest wątpliwie. Niejest to jedno i to samo, dać komu biblią, a nawrócić go.

Millionami bywają rozdawane biblie, lecz niemasz millionów nawróconych do Chrześcijaństwa. Czemuż to? Ten albowiem który rzekł: *nauczajcie wszystkie narody*, nierzekł: *rozdawajcie im biblię*, a przeto rozdawanie biblii niejest sposobem rozkrzewiania Chrześcijaństwa przez Chrystusa ustanowioném, a dla tego téż *kwiaty*, nie zaś *owoce* przynosi. —

Z resztą o tém przedmiocie można czytać w I. pozycie od strony 42 do 48.

Rozmaite Uwagi.

1. *Chrześcianin* mi imię, a *katolik* nazwisko. Tak mawiali starożytni i tak mówią dzisiejsi prawowierni. Przeciwnicy zaś zowią ich *rzymskiemi* Chrześcianinami. Ze zaś Rzym, jest im zgrozą, przeto i taka nazwa jest tylko wyrazem ochydy. Jakże się w tym względzie wystowia Autor rozprawy o *Władzy*, umieszczonej w *Roku 1845* Pozycie 2. Oto mówi na stronie 48, że *dzisiejsi kapłani francuzcy upadną jeżeli niezaprzestaną chcieć rozszerzać materyalne kościoła Chrystusowego panowanie, materyalne panowanie Rzymu*. Ci więc o których zaraz niżej na stronie 49 mówi: że się *niestarali zyskać publicznego zaufania i być depu-*

towanemi w izbach francuzkich ci są obwiniani o materialne panowania Rzymu rozszerzanie, za to zaś odbiera pochwały duchowieństwo polskie że należało do stanów sejmujących. Żadnemu dziedzicowi wsi nieszkodzi ksiądz pleban gdy gospodaruje na roli mu nadanej; żadnemu też państwu nieszkodzi Rzym gdy rządzi swym małym krajem. Są to wyrazy którym żadne znaczenie nieodpowiada, że Rzym rozposiera swe materialne panowanie. Należy to do mody tak się wyrażać. — Duchowni francuzcy im dalszemi są od wtrącania się w rzeczy doczesne, tem lepiej dopilnują swych duchownych obowiązków, i nikt niezdoła tego dowieść izby dzisiejsi Biskupi francuzcy niebyli godni swych duchownych urzędowań. Byłoz to dla dobra Dyecezyi z korzyścią gdy Biskupi zasiadali w senacie w Warszawie?

Mylnie to jest, co na stronie 20 powiedziano: *iz dla szczęścia pojedynczych narodów* chciałby autor *widzieć w każdym odrębnym narodzie zlanie się jego cywilnej i duchownej władzy w jedną władzę odpowiedną jego fizycznym i moralnym potrzebom* — i że po uorganizowaniu się takich pojedynczych narodowych kościołów zacznie się prawdziwe i ogólne panowanie Rzymu nad wszystkimi narodami kościołami i narodami. Stałoz się to uszczęśliwieniem dawnego Rzymu że jego Imperator był oraz Pontifex maximus? Jestże Islam dla tego uszczęśliwieniem, że Sultan jest oraz kapłanem? Kościół anglikański jestże dla tego uszczęśliwieniem ludów że królowa jest głową tego kościoła? Czyliż szczególne narody mają względnie religii tak mieć prezydentem Papieża jak go mają stany zjednoczone Ameryki? — Kościół jest reprezentantem Chrystusa na ziemi, więcéj jak jeden niemoże być Chrystusów — jeden Chrystus — jedna wiara — jedna miłość — jeden zwierzchnik — ale nie *Panujący* — dla wszystkich narodów. Nieczytalibyśmy tego rodzaju zdań o rzeczach religijnych gdyby filozofia niepodciągnęła pod swe badania *Chrześcianaństwo*. Chciała przez to niby przysługę uczynić religii — aleć obrabiając religią jak rzecz ludzką, wielki jéj przynosi uszczerbek. Niechby filozofia filozofowała sobie nad tem co rozumowi dostępne — o Chrześcianaństwie zaś które niejest dziełem rozumu, lecz dziełem Chrystusa niech zamilknie — a wtedy i o Papieżu przestanie rozumować.

Tego od filozofii dzisiejszój pragną katolicy — a swych przeciwników proszą aby ich przestali nazywać rzymskimi Chrześcianałnami — lecz zwali tem czem są to jest *katolikami*.

2. Jak to wielką szkodę przynosi kościołowi katolickiemu, iż filozofia obrabia przedmioty religijne, nowy dowód mamy

w piśmie Rok 1845 gdzie w rozprawie o socyalizmie na stronie 53 napisano: *jednostronność prawdy chrześcijańskiej przeszła w bezwarunkową ekskluzyjność katolicką, która niewolą ducha chciała zapewnić sobie stałe i pewne panowanie, dla tego dopiero w katolicyzmie nietolerancja rozwija się w całej świętości (może miało być: w świetności) i blasku i obok tortur ciała, tortury ducha, świętą inkwizycją wywołane zostały do życia i bytu.*

Niebyłoby to śmiesznie, gdyby kto twierdzeń matematycznych chciał dowodzić za pomocą wyroków pisma ś. ? Jakżeż tedy kto swoim indywidualnym zdaniem może sądzić o katolicyzmie ?

Katolicyzm jest zjawiskiem historycznym, tak jak Chrystus osobą historyczną. Na tej zasadzie kształcić trzeba pojęcie katolicyzmu, a pokaże się że w nim niemasz prawd jednostronnych — są raczej prawdy ogólne i dla ogółu ludzkości zastosowane — brzydzi się katolicyzm wszelką niewolą ducha owszem czyni swego zwolennika najswobodniejszym — nikogo katolicyzm niepotępia; strzeże tylko swój czystości wyłączeniem zśród siebie fałszu i niecnoty. Cóżby to był za katolicyzm, gdyby tolerował wśród siebie wszelkie błędy i zbrodnie? Wolno ci być albo niebyć katolikiem — ale skoro niechcesz być złączony z całą masą ludzkości jednością wyznania i jednością zwierzchnika, na cóż się przyda że się nazywasz katolikiem? Nie kościół lecz ziemskie sądownictwo wywołało tortury. O inkwizycji zaś w oddzielnym artykule później pomówimy.

3. Wyłączenie błędu lub niecnoty z pośród siebie, jakiego używa kościół katolicki nazywają *klątwą* czyli *wyklęciem*, może dla tego, że przy uroczystych takich wyłączeniach czytano dawniej 108 psalm w którym takowe starotestamentowe znajdują się złe życzenia. — Tém czasem *klątwa* jest życzeniem złego — a takie życzenie sprzeciwia się duchowi kościoła. Wyłączenie więc czyli odcięcie członka niezdrowego, niejest klątwą, lecz odłączeniem od społeczności i postawieniem go za społeczeństwem wiernych. *Ex - communicatio* — zowie się po łacinie nie zaś *maledictio*. Ci mają komunią czyli społeczność i uczestnictwo sakramentów, i modlitw, owo zgoła całego życia kościelnego, którzy są członkami z ciałem złączonymi, ale jak ręka lub noga od ciała odjęta niema w sobie uczestnictwa życia, którym żyła będąc z ciałem złączoną, tak téż i ten który jest exkommunikowany. Niechże tedy na kościół nikt nierzuca téj potwarzy, jakoby on go *przeklinał*. Każdy błąd odrzuca kościół — ale żadnej osoby niepotępia. Nie twierdzi kościół że ten lub ów człowiek niebędzie

w niebie, boć nie kościół lecz Chrystus jest sędzią żywych i umarłych; ale to twierdzi kościół: że niedowiarstwo i niecnota wyłącza od królestwa niebieskiego.

Ten którego kościół wyklucza z swego społeczeństwa, przez to samo powinienby wnieść sam w siebie i przez poprawę życia starać się być zwróconym na powrót do społeczeństwa kościoła. Ale to tylko ten uczyni, kto zna jak wielkie szczęście jest być katolikiem. Kto zaś tego niezna i poznać się niestara, ten czyli jest w kościele czyli za kościołem, w obliczu Boga martwym jest tylko członkiem żywego ciała Chrystusowego.

4. Tak jak filozofia pozwoliła sobie filozofować nad Chrześcijaństwem aby się mogła z swój strony także przyłożyć do wytepienia katolicyzmu, tak téż i pisma czasowe dawniej przedmiotom polityki, nauk i sztuk poświęcone ogłaszają dziś artykuły religijne, w których katolicyzm nazywany bywa *Ultramontanizmem*, *Jezuityzmem*, *ciemnotą* i t. d. — Aleć nie na tem koniec. Lud jeszcze się rządzi zdrowym rozumem; a zatem i w masę ludu trzeba przelać tę filozofią i to wyobrażenie katolicyzmu jakby straszidła jakiego? A jakież na to sposób? Oto rozdawanie małych traktacików i pisemek z jednego lub téż z połowy arkusza się składających. Niewiele to kosztuje, często i łatwo można upowszechnić tego rodzaju pisemka. —

Jakież sposób na zapobieżenie temu złemu? Tój samój używajmy broni ku obronie jakiej używają przeciwnicy ku napaściom przeciw nam.

Gdy występują z filozofią, za pomocą filozofii brońmy prawdy. Tak uczynił ś. Justyn, tak Grzegorz Nanzyanzeński, tak Augustyn ś. i t. d.

Jeżeli używają pism czasowych ku zranieniu nas, tych samych użyjmy ku usprawiedliwieniu się, lecz z wszelką uprzejmością i miłością. Gdy nam zlorzeczą, my błogosławmy.

Kiedy zaś podają do rąk ludowi pisemka ulotne, hańbiące to co jest nam święte, wtedy i my rozdajemy ulotne pisemka ku obronie świętej prawdy.

Alić do tego potrzeba funduszów? Miłość chrześcijańska i takowe potrafi obmyślić. Kościół prędzej i łatwiej wprowadził w życie stowarzyszenia trzeźwości. Kościół też potrafi wprowadzić w życie związki ku rozdawaniu ludowi dobrych pism. W każdym dekanacie może być takowy związek — i mogą być drukowane dobre choć małe pisemka i bezpłatnie rozdawane.*) Nie sami duchowni lecz i wierni ich

* Księgarnia W. Stefańskiego ofiaruje w tém swe pośrednictwo i wszelkie ułatwienia.

przykładem pobudzeni z chęcią złożą swe dary dla dobrej sprawy.

5. Szwajcarya jest w Europie krajem najwyżej wzniesionym nad poziom morza. Jak z jej gór rozlewają się rzeki w wielkich potokach po Europie, tak się miał rozlać radykalizm. Zdawały się okoliczności ku temu bardzo sprzyjające. Ustawy socyalne Szwajcaryi, a nawet ta okoliczność: że dziś niejest zjednoczona jednością wiary jak była za czasu jej oswobodziciela Wilhelma Tella sprzyjały zaiste urzeczywistnieniu powziętego pomysłu. I tu pochwycono religią za pozor. Jezuityzm miał się stać pozorną przyczyną tryumfów radykalizmu. Któżby był tak z rozumu obrany, któżby mniemał że dla kilku Jezuitów miałyby Szwajcarya płonąć w ogniu wojny domowej? Wszak podług gazet wołano tam: *A bas les aristocrates — les Jezuistes — a bas les methodistes et les Momlors!* Nie Jezuiści więc, lecz radykalizm i komunizm mieli z Alp Szwajcarskich rozlać się po krajach ościennych. Tem czasem na teraz będzie ta burza załatwiona wdaniem się mocarstw których interessem jest utrzymanie pokoju.

KORRESPONDENCYA.

List do Redakcyi.

CHRZYPSKO, d. 5. Marca 1845.

Laskawy Panie Dobrodzieju!

W załączeniu nadsyłam odpowiedź daną Panu Wojkowskiemu przy zwrócie mu pisemka dla nauczycieli ludu przez niego mi nadesłanego. Gdyby Redakcyja pisma Obrony prawdy uznała me słowa za zdadne do umieszczenia ich w swych kolumnach wtenczas proszę niniejszem jak najpokorniej, aby się to w pierwszych poszytach stać mogło, gdyż później rzecz ta nie miałaby wartości i pociągu.

Z szacunkiem

X. Fenrych.

Szanownej Redakcyi

zwracam w załączeniu nadesłany mi piérwszy poszyt pisemka dla nauczycieli etc., nadmienając, iż pomimo najczulszego przywiązania do szkólek i ludu mi powierzzonego, zapisać

go niechęć. — Jestem albowiem księdzem katolickim, ścisły mam zatem obowiązek wlewania i wszczepiania w lud i młodzież katolicką naukę tegoż kościoła; że zaś pismo dla nauczycieli etc. nie będzie katolickiem, dowodzi polecenie redakcyi temuż samemu Panu A. Wojkowskemu, który w swym Tygodniku literackim po tyle razy nie wzdrygał się znieważać i wyszydzać najświętsze zasady kościoła, który ja z duszy i serca uwielbiam i miłuję, któremu do zgonu wiernie służyć postanowiłem. — Lecz możeby mnie JP. A. Wojkowski swém nazwiskiem od zapisania pisemka nadmienionego nie był odstraszył, ponieważ z powołania zgodne i niezgodne z mojem przekonaniem wypada mi czytać rzeczy, ale przeczytawszy piérwszy poszyt pisma dla nauczycieli etc. dokładniem się przekonał, że nیکczemnie miotane tu przeciw duchowieństwu obelgi, nie są warte czytania, i że temuż w dobrą będzie się trzeba zaopatrzyć cierpliwość, aby o nie pociski i znieważania w nowym miesięczniku nowo ukute, bezszkodnie się odbiły. —

Panu Estkowskiemu autorowi wstępnego dość dobrze opracowanego artykułu chętniebym niniejszém oświadczył, iż księży nie są tak nieobeznani w pedagogice, jak on mylnie myśli i sądzi, bo uczą się jój w seminaryum duchowném, po uniwersytetach, nadto chodzą ci z pomiędzy kleryków poznańskich, którzy blisko są święcenia do seminaryum nauczycielskiego, aby tam praktycznie ćwiczyc się w tem, co im wciągu ich triennium teoretycznie było wykładane; że zaś nader długiego naszym klerykom niepotrzeba czasu do nabycia potrzebnej wprawy przy rządzeniu szkółką, i w Paradyżu lub Poznaniu kształconym nauczycielem, toć każdy znający dzisiejszy sposób kształcenia się księży i pojmujący stosunek pomiędzy teologią, szczególniej pastoralną a pedagogiką zachodzący, z łatwością spostrzeże; każdy teolog albowiem jako taki, jest w pewnym względzie pedagogiem, a zatem nie żaden peregrinus in Israel, jak się to Panu Estkowskiemu na stronie 44ej oświadczyć podobało. —

Drugi artykuł na stronie 49ej się zaczynający, jakiegoś tam księdza niby twórcą mający, jest całkiem w duchu tygodnika skreślony, to jest, przypisuje wszystko zle w świecie

stanowi duchownemu, upatruje w nim tylko złość, chytrość, głupotę, zemstę i t. p. Byłby autor zaiste lepij, to jest mniej złośliwie a bardziej prawdziwie rezonował, gdyby napis „skąd pochodzi, iż wiele jeszcze kapłanów mylnie pojmuje stanowisko nauczyciela ludowego“ był zmienił na słowa: „skąd pochodzą gorszące nieporozumienia pomiędzy księdzem a nauczycielem zachodzące“ tu z codziennego doświadczenia byłby poznał, że nie mylne pojęcie stanowiska nauczycielskiego z strony księdza, ale częściej mylne pojęcie stanowiska kapłańskiego z strony nauczyciela, jest przyczyną pozoru, jakoby ksiądz nie pojmował stosunków i ubliżał powadze nauczyciela, bo przecież chociaż najciemniejszy z księży, tyle wie o szkole, że ona jest w ścisłym związku z kościołem, że ona jest jego przedsiönkiem, a stąd wnosić wypada, że przy osądzeniu stanowiska nauczyciela nie tak łatwo się pomyli.

Chcieć zaś przez zgodę i miłość pomiędzy księdzem a nauczycielem wspierać oświatę, a dla dostąpienia tych cnót księdza nauczycielowi publicznie jako nikczemnego denuncyanta, podżegacza chytrego, i bezsumiennego potwarcę (str. 24 — 25 pisma dla nauczycieli etc.) jest to przewrotność, sprzeciwiająca się zdrowemu rozumowi. —

Z resztą proszę, czy to los nauczyciela w ręku księdza złożony? czy temu wolno samowładnie działać względem nauczyciela? czyż nauczycielowi wzbronione jest tłumaczenie się z czynionych mu przez księdza zarzutów? czyż władze ślepo na wnioski księdza sprawy nauczyciela sądzą? Takie pismo tylu bredniami, tylu przewrotnemi i jadowitymi napełnione pociskami, tak jednostronne, śmie Redakcyja bez zapytania się księżom, to jest tym, których sobie za przedmiot szyderstwa swego obrała, w tój nadsyłać nadziei, aby zakupując je do rozpowszechnienia go się przyczyniali. —

Szanownej Redakcyi

(podpis.) *X. Fenrych.*

VII. Przegląd pism treści religijno-moralnej.

Początki filozofii Chrześcijańskiej włącznie z krytyką filozofii Bronisława Trentowskiego, przez Feliksa Kozłowskiego D. O. P. Tom I. Filozofia ludzka. Poznań. Nakładem i drukiem W. Stefańskiego 1845 w 8. VII — i 491 stron.

Pod skromnym tytułem początków skreśla Autor postępy ducha ludzkiego, a razem usiłuje rodaków ostrzegać względem takowych postępów które zmierzają do obalenia Chrześcijaństwa. To mu dało powód do rozbiegania zasad filozofii B. Trentowskiego, które u nas dosyć są upowszechnione. Odznacza się Trentowski jak żywością pojęć, tak też i mocnym wysłowieniem się, a wszędzie okazuje gorliwość o dobro ludu. Może on mieć czyste i dobre zamiary, gdy przecież przyjęty przez niego system nadweręza Chrześcijaństw tak spojony z naszą narodowością, i gdy tak mocno powstaje przeciw katolickiemu kościołowi jak gdyby ten prowadził tylko do fanatyzmu, lub też do libertynizmu, usiłuje przeto F. Kozłowski w inny sposób przysłużyć się swoim rodakom, podając im do rąk swe początki filozofii chrześcijańskiej.

Początki to są zaiste, bo tylko początek mądrości badają albo raczej prowadzą tylko czytelnika do świątyni mądrości, a do niej go wprowadziwszy, zostawiają własnej jego działalności ducha, dalsze postępy.

Zaczął Autor swój Tom I. od wstępu w którym krótko skreśla systemy filozofii nowszej, tym celem, aby nas obeznał z filozofią B. Trentowskiego i pokazał czyli takowa może być nazywaną filozofią chrześcijańską i polską. Czemużby stronnicy filozofii Trentowskiego niemogli wziąć także do rę-

ki, tych początków filozofii Dr. Kozłowskiego, aby po uczynionym porównaniu obydwóch systemów, zdanie o nich wydać?

Podzielił nasz Autor swoje dzieło na trzy części to jest: na filozofią ludzką — filozofią boską — i filozofią życia. O tych dwóch ostatnich rozprawia w Tomie II., o pierwszej zaś w Tomie I.

Filozofia ludzka jest tylko, podług niego, jednym czynnikiem filozofii życia, gdyż bez filozofii boskiej niepoznaje prawdy, filozofia życia, ani też prawdziwości życia niezajmuje w sobie. Skreślając dalej Autor charakter filozofii ludzkiej od strony 6. przywodzi własne Trentowskiego wyrazy z których się okazuje że on sprzyja panteizmowi, i że nieprzyszedł w swój filozofii do poznania Boga chrześcijańskiego.

Wykazuje potem Autor w czterech działaniach czynność ducha ludzkiego, to jest 1. w przeświadczeniu, 2. w poznaniu, 3. w wierze, 4. w miłości.

Dział II. tego Tomu I. poświęcony jest dowodzeniu, że filozofia ludzka opiera się, rozwija i utrzymuje na przeświadczeniu człowieka o samym sobie.

W dziale III. mówi Autor o poznaniu i ukazuje różnicę: jaka zachodzi między działaniem prawdziwem przeświadczenia o sobie a między wynikiem z tegoż. Tu wykazuje Autor, że podług Trentowskiego samowiedza znaczy to samo co Bóg.

Od strony 444. mówi Autor w § V. o wierze, zaś od strony 453 § VI. o miłości, samo się zaś przez się rozumie, że z stanowiska chrześcijańskiego gdyż; jak sam tytuł dzieła wskazuje, wyklada on filozofią chrześcijańską.

Oddział pośredni między temi czterema, to jest § 4. opisuje historią rozwijania się ducha ludzkiego, to jest: kreśli historią poznania ludzkiego i dziejów filozofii, a to w trzech epokach W epoce pierwszej mówi o filozofii greckiej, w drugiej o Scholastyce wieków średnich, w trzeciej o filozofii, poczynawszy od Bakona aż do naszych czasów. Ten § jest najobszerniejszy w tym Tomie — aleć inaczéj też być nie może, gdyż ma nam dać obraz rozwinięcia się i postępów mądrości ludzkiej w ciągu tylu wieków. Jest raczéj jeszcze ten § za nadto mały, jak się wyraża Autor na stronie 239 iżby

mógł dać widoczne pojęcie tylu systemów filozoficznych które się od czasów Talesa aż do dni naszych zjawiały.

Zdaje nam się przecież że dla tych którzy albo niechęcią albo niemogą czytać w całej obszerności traktujących dzieł o dziejach filozofii, posłużyć może ten zmalony obraz tychże dziejów, ku zawiadomieniu się jak rozmaite wynalazł duch ludzki drogi do znalezienia prawdy jak je porzucił i znów niemi postępował, owo zgola jakie dotąd przeszedł koleje w szukaniu prawdy, która ma być ludzkości uszczęśliwieniem.

Od strony 149 do 244 jest mowa o filozofii greckiej; a w tej epoce opisał Autor najważniejsze teorye jakie się w tymże czasie pojawiły.

Od strony 244 do 302 opisuje Autor dzieje filozofii średnich wieków, także około tysiąca lat w sobie obejmujące. W tej epoce przedstawiona jest filozofia arabska i scholastyczna, która znów w czterech podziałach jest opisana.

Następuje nareszcie od strony 302 opis epoki trzeciej czyli filozofii nowszej, a ten podzielony jest na trzy obrazy. Naprzód od 47. do 48. wieku, potem cały wiek 48., a nareszcie nasz wiek 49. trzecie zajmuje miejsce. W tym okresie zabiera czytelnik znajomości z wszelkimi słynnemi mężami; widzi przed sobą ich plody ducha, widzi te drogi, któremi rozum ludzki przechodził w szukaniu prawdy.

Epokę trzecią zakończył Autor wspomnieniem o filozofiach polskich. Obraz dziejów filozofii niejest wprawdzie samą filozofią, przecież bez znajomości tych dróg, któremi dotąd postępował duch ludzki, niemożna urobić sobie wyobrażeń o filozofii; a przeto z tego względu praca Autora z pożytkiem czytana być może.

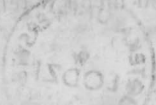
Ci także, którzy zajęci są tylko Trentowskiego filozofią, czytaniem dzieła F. Kozłowskiego nabyć mogą przeświadczenia iż Trentowski z całej swój duszy niełubi kościoła katolickiego i w głos się przeciw niemu odzywa.

Przydatne jest tedy niniejsze dzieło Kozłowskiego dla tych co niemają czasu i sposobności zaprztać się pracami dzisiejszych filozofów do zapoznania się z niemi, a dla tych co są uprzedzeni przeciw Chrześcijaństwu stać się może skazówką,

że tylko filozof chrześcijański najłatwiej i najpewniej przychodzi do odkrycia prawdy.

Tak jest, ci co są okrzyknieni za Ultramontanów i ciemnych służalców Rzymu, ci jeżeli dokładnie poznają istotę i życie Chrystyanizmu zostają wzniesieni nad poziom ziemi, a z wyższego rzeczy ludzkie widząc stanowiska, inną mają logikę, inną też mądrość od tych, co bez Chrześcijaństwa mniemają się zupełną posiadać mądrość. To dzieło F. Kozłowskiego nazwane jest w 36. N. Tygodnika tutejszego ramotą; a to jest właśnie co mu zaszczyt przynosi, gdy tak haniebnie w Tygodniku jest osądzone.

Rozbiór Tomu II. nastąpi w następnym poszycie.



VII. *Kronika miesiąca Lutego 1845.*

W dniach 2., 3. i 4. Lutego odbywało się dawnym obyczajem nabożeństwo czterdziestogodzinne w Grodzisku; tego atoli roku odznaczyło się przyjęciem przez Biskupa, Suffragana Poznańskiego, przeszło czterech tysięcy osób, do związku wstrzemięźliwości.

9. Lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele tutejszym kollegiaty S. Magdaleny, z powodu zagajenia w ten dzień Sejmu prowincjonalnego.

12. Lutego w tymże kościele wyprawilo miasto Poznań żałobne nabożeństwo ku czci ś. p. Hrabiego Edwar-da Raczyńskiego, jako swego tak znakomitego dobroczyńcy.

16. Lutego wydany okólnik wyłączający księdza Czerskiego z kościoła katolickiego.

23. Lutego tenże okólnik z ambon kościołów katolickich w Poznaniu ogłoszony.

23. Lutego był konsekrowany nowo zbudowany kościół w Jaraczewie.

W czasie postu odbywa się nabożeństwo passyjne z kazaniem codziennie, w innym kościele, wyjąwszy sobotę, w mieście Poznaniu.

Stronnictwo odpadłe od jedności kościoła niepowiększyło się wprawdzie w mieście Pile, — lecz w Chodzieżu to się stało.

W miesiącu Lutym pojawiła się aż ośm razy w tutejszej polskiej gazecie, tak nieładna i bardzo cierpka korespondencya, pod falszywemi nazwiskami: kościelnego z Jarocina i Organisty z Kruszwicy. Toż to i nazwiska tych sług kościelnych musiały posłużyć do utajenia się pod niemi w tej oplakanój polemice?



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

P 14654 / 1845